Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. | Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 11. | LISTOPAD | R. 1927. Wyd. II-gi.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

TREŚĆ:

1. Serce Kościuszki; 2. Stan gospodarczy powiatu Sierpskiego; 3. Zgon Wiceprezesa Pol. Zw. Prasy Prowincjolalnej ś. p Józefa Siecińskiego; 4 O Marji Rodziewiczównie — *Helena Mniszek;* 5. Najważniejsze wydarzenia we wrześniu" — (Sprawy krajowe i zagraniczne) 1927 r.; 6 Przasnysz, dzieje Przasnysza od czasów najdawniejszych do Wskrzeszenia Państwa Polskiego 7. Rolnictwo — Hodowla — Ogrodnictwo; 8. „Z półek księgarskich"; 9, „Cud" a cud. — *Adam Czerbak;* 10. „Nasza Chorągiew" *Dział Harcerski;* 11. „Verba Veritatis" (Humor — Satyra -- Ironja).

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 11. LISTOPAD R. 1927. Wyd. II-gi.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie — 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: Rocznie—15 zł. w St. Zjedn. i Kanadzie 3 dol. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock. Sienkiewicza, 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O 63,909.

SERCE KOŚCIUSZKI.

Dnia 15 października 1927 r. przybyła do Wolnej już Polski razem z innemi zbiorami, ufundowanego przez hr. Platera w Szwajcarji Muzeum Rapperswyllskiego, urna z Sercem Kościuszki.

Kim był Kościuszko, zwięźle, a przepięknie określa Or Ot:

„Był mężny, prosty i dobry. Życie swe całe poświęcił Ojczyźnie. Gorącą miłością ogarnął wszystkich w narodzie. Pragnął dla Polski swobody, mocy i szczęścia. Wolność umiłował nad wszelkie dobra życia. Bił się za nią na drugiej półkuli, walcząc o prawa rzeczypospolitej amerykańskiej. Pożądał wolności Wiedział, iż wśród wolnych narodów świata Polska niewolną być nie może. Gdziekolwiek był, cokolwiek czynił, myślał o Polsce. W strasznej godzinie upadku, gdy groziła nam hańba niewoli, Kościuszko stanął na czele narodu, podniósł go do walki rozpacznej, a choć nie ocalił państwa, uratował w krwawych zapasach cześć Polski i opromienił Ją sławą bohaterstwa i nieszczęścia. Nieustraszony na polach bitew, wzniosły w niewoli, niezłomny w prawości w życiu codziennem, hołd, odbierany od obcych, składał nieszczęsnej Ojczyźnie. Nie dał się łudzić obietnicom mocarstw. Chciał Polski wielkiej i potężnej. Całej. Jego Imię stało się hasłem we wszystkich bojach polskich o niepodległość. Brzmiało w narodowych pieśniach 1831-go i 1863-go roku. Współczuł wydziedziczonym, ubogim, nieszczęśliwym. Nazwano go „przyjacielem ludzkości". Nienawidził przemocy. Kochał dzieci. Umarł na obcej ziemi otoczony czcią cudzoziemców. Złożono Go w grobach królów polskich, bo prawdziwie królewską miał duszę i, jak Piast w sukmanie, królem był z narodowego czynu. Żyje nieśmiertelnie w sercu każdego Polaka.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO
w bitwie pod Racławicami.

Zostawił święty testament: Umrzeć lub zwyciężyć!"

Obecnie Serce Kościuszki mieści się w pałacowej Kapli y Zamku Królewskiego w Warszawie, mało dostępnej dla szerokiego ogółu. Jest więc rzeczą zrozumiałą, iż podnoszą się głosy, gdzie je złożyć, aby z jednej strony było należycie uczczone, z drugiej uprzystępnione dla hołdów wszystkich rodaków?

Wśród powodzi projektów, najwięcej przemawia wszystkim projekt pochodzący z wyższych sfer duchowieństwa katolickiego.

Stolica Polski posiada cenną pamiątkę po Kościuszce, a mianowicie istniejące do dziś na prawym brzegu Wisły Wały Kościuszkowskie.

Wśród tych wałów historycznych ma stanąć na wzgórzu Kamionkowskim jako spełnienie votum narodowego, Świątynia Opatrzności Bożej.

Wybór pod budowę kościoła Opatrzności, terenu na Kamionku, jak pisze Jan Czempiński w „Kurjerze Warszawskim", zapadł w sejmowej komisji budowy po 6-letniej rozwadze i badaniach ze względów historycznych. Za wyborem tym wypowiedziały się: najwyższa władza duchowna w Polsce, episkopat z ks. kardynałem na czele oraz członkowie Sejmu wraz z marszałkiem Izby. Byłoby również pożądane, aby i sprawa wyboru miejsca spoczynku dla serca Kościuszki była rozstrzygnięta, po dokładnem zbadaniu wszelkich pro-

jektów, przez czynniki najbardziej powołane, a gwarantujące swą powagą dostojność decyzji.

Czy w murach świątyni Opatrzności, czy w jej filarach. jak serce Chopina u św. Krzyża. Czy pod świątynią— w osobnem mauzoleum? Czy może jako pierwsze i najdogodniejsze, w mauzoleum ogólnem dla zasłużonych synów ojczyzny, które według projektu ma objąć potężnem okolem przyszły kościół Opatrzności Bożej?

Rzecz to do głębszego roz ważenia.

Ale na tem właśnie miejscu najsilniej wiążą się analogje dziejowe: walk Kościuszkowskich i wszystkich walk o stolicę z historją Sejmu czteroletniego i konstytucją 3 go maja.

Mamy tu poważne motywy, aby schron dla serca Kościuszki znaleść na tym terenie, gdzie byłby wiekuistą pamiątką walk o wolność narodu!

Tam tylko jest odpowiednie miejsce dla serca ukochanego nam wszystkim Naczelnika Kościuszki?



ZAMEK W RAPPERSWYLLU
gdzie dotychczas w specjalnej urnie było zamurowane Serce Naczelnika Narodu Polskiego, Tadeusza Kościuszki.

STAN GOSPODARCZY POWIATU SIERPSKIEGO.

Powiat Sierpski o powierzchni 108.342 ha liczy 72 000 mieszkańców. Około 19.000 zamieszkuje miasta i miasteczka, a mianowicie:

m. Sierpc	9 700
m. Raciąż	4.513
m. Żuromin	4.100

i osada o charakterze miejskim,

Bieżuń	2 344

Wśród ludności miejskiej jsst 8.000 żydów, żyjących z handlu i rzemiosła, około 5,5 tysięcy rzemieślników i kupców chrześcijan i drugie 5,5 tysiąca chrześcijan zajmuje się uprawą roli.

Ludność wiejska prawie wyłącznie trudni się rolnictwem. Oprócz warsztatów rzemieślniczych, obsługujących potrzeby miejscowe na terenie powiatu istnieją następujące zakłady przemysłowe: Fabryka narzędzi rolniczych „Sierpczanka" w Sierpcu, zatrudnia 200 robotników, krochmalnia w Cieślinie, cegielnia parowa w Sierpcu i 4 młyny motorowe.



MIECZYSŁAW OSSOWSKI
Wybitny przemysłowiec i handlowiec, Dyr Banku Spółdzielczego w Sierpcu, doskonały znawca miejscowych stosunków gospodarczych, Członek Rady Miejskiej i Komitetu Budowy Szkoły Powszechnej w Sierpcu, Członek Zarządów szeregu organizacyj społecznych i sportowych w powiecie i m. Sierpcu.

Z powyższego widzimy, że powiat Sierspki jest powiatem typowo rolniczym.

Gleba powiatu jest piasczysto-gliniastą, z przewagą składową piasku w większości Grunta gliniaste ciągną się w południowej części powiatu na pograniczu z powiatem Płockim. Bielice i szczerki zajmują stosunkowo niewielkie obszary.

Ogólna ilość przestrzeni leśnych— 4041.86 ha, co daje 3,73% lesistości i stawia powiat Sierpski w rzędzie najbiedniejszych w lasy.

4277.19 ha stanowią zupełne nieużytki, bądź to piaski lotne—3829.46 ha, bądź bagna i torfowiska 447.73 ha. Łąki zajmują obszar około 11.000 ha, reszta 89.000 hs ziemie orne. Najznaczniejsze obszary łąk leżą w dolinie rzeki Działdówki — 4.200 ha,

Sierpienicy—1200 ha i rzeczki - strumienia, Raciążnicy około — 3.000 ha. Użyteczność tych łąk niewielka, wskutek zabagnienia i częstych zalewów.

Z obszaru zajętego pod uprawę roli, należałoby wydzielić około 2,5 tysiąca ha pod zalesienie, gdyż grunt na tych obszarach stanowią piaski lotne pochodzenia napływowego.

Majątków większych mało. Przeważają gospodarstwa średnie.

Przed wojną powiat Sierpski należał do powiatów nadgranicznych (od m. Żuromina do b. granicy niemieckiej 11 klm.) i ponosił konsekwencję planu strategicznego, t. zn. nie posiadał zupełnie kolei i dłuższy czas tylko jedną drogę bitą do Płocka. Wywołało to małą opłacalność gospodarki rolnej, a stąd i niechęć do inwestycyj.

Obecnie wskutek wybudowania kolei szerokotorowej i przesunięcia na zachodzie kordonu granicznego, warunki dla rolnictwa poprawiły się.

Czynniki samorządowe i społeczne dokładają starań w kierunku budowy dróg bitych i naprawy polnych, jako dojazdów do kolei i do szos. Początek uczyniono za okupacji niemieckiej, budując 33 klm. szosy.

Od chwili uzyskania niepodległości wybudowano drogi bitej 24 klm. i żwirowej 3,5 klm.

Zmienione warunki wywołują intensywniejszą gospodarkę. Zewnętrznym objawem intensywności jest zainteresowanie się nieużytkami, o czem pisaliśmy w numerze poprzednim.

Dalej okazała się potrzeba regulacji rzek i strumieni.

— w tym wypadku samorząd powiatowy wykazał zrozumienie potrzeb chwili, zamawiając w porozumieniu z powiatem Płockim i Płońskim plany regulacji Sierpienicy i Raciążnicy.

Ożywił się ruch i wśród drobnych rolników do drenowania pól, czego wyrazem jest coraz większa ilość zakładanych spółek wodnych.

Przeprowadzenie odwodnienia wpłynie na poprawę łąk i podniesienie hodowli bydła. Przewidując to, już obecnie rozpoczęto starania ku poprawie stanu hodowli; opracowano monografję bydła, zapoczątkowano szereg pokazów i opracowano projekt sieci kopulacyjnych a część ich już obstawiono

Samorząd powiatowy buduje szpital i zakłada przytułki dla starców. Opierając się na istniejącym zaczątku Straży Ogniowych Ochotniczych, organizuje Związek Okręgowy pow. Sierpskiego, subsydjuje go i w rezultacie z 15-tu w obecnej chwili jest czynnych już na terenie powiatu 37 straży.

Sejmik zakłada Komunalną Kasę Oszczędności i angażuje instruktora rolniczego dla spotęgowania wysiłku gospodarczego. Komunalna Kasa Oszczędności na skutek prowadzonych przez Referat Rolny Sejmiku doświadczeń z nawozami sztucznemi i wywołanego przez to zapotrzebowania, pośredniczy w ułatwieniu zakupu nawozów sztucznych.

Samorządy Miejskie, przy kierownictwie i czynnym udziale Wydziału Powiatowego wykazują coraz żywszą działalność.

Rozumiejąc, że połączenie dawnych miast w gminy z okolicznemi wsiami było przez rządy zaborcze przeprowadzone celowo dla ostatecznego zubożenia i zniszczenia patrjotycznie usposobionej ludności tych osiedli, Wydział Powiatowy zainicjował i przeprowadził wydzielenie miast Raciąża i Żuromina z gmin wiejskich

Skutki nie kazały na siebie długo czekać.

Przeprowadzone prawie wyłącznie funduszami Wydziału Powiatowego, prace i zadrzewienie ulic, nadały zupełnie inny wygląd tem miasteczkom, i kto widział je 5 lat temu a obecnie, ten tylko może zdać sobie sprawę z rozmiarów dokonanego wysiłku.

Sporo zrobił też w ostatnich latach i Magistrat m. Sierpca.

Mniej czynne są gminy wiejskie z dwóch powodów: 1) z powodu działania ustawy o samorządzie gminnym z r. 1864 go i 2) skrępowania ustawą o finansach komunalnych z 1923 roku.

Pierwsze powoduje, że organ uchwalający w gminie, Zebranie gminne, jest właściwie wiecowiskiem i to w dodatku źle zorganizowanem.

Druga zbytnio krępuje gminę i jest sprzeczna z pierwszą; członek gminy, w której wszystkie uchwały noszą charakter referendum, nie może zrozumieć, dlaczego wzbronione mu jest opodatkowanie samego siebie.

A potrzeby gmin wiejskich są wielkie.

Gminy nie posiadają gmachów własnych, ani na szkoły, ani na siedziby swych zarządów.

Sprawa budowy szkół jest w danej chwili największą bolączką, ale nie tylko miejscową, więc bliżej nie zatrzymujemy się nad nią.

Dla uzupełnienia zobrazowania gospodarczego stanu powiatu wypadnie podkreślić jeszcze jeden charakterystyczny objaw miejscowy.

Oddalony przed Wskrzeszeniem Państwa Polskiego, od większych ośrodków przemysłowych i pozbawiony komunikacji z jednej strony a oddzielony kordonem granicznym z drugiej, powiat wytworzył swój pewien tragiczny przemysł, wychodźctwo.

Rzadką jest do dziś rodzina, która nie miałaby kogoś ze swoich w Ameryce; przez roboty sezonowe „saksy", przechodziła większość młodzieży.

Ubecnie ruch wychodźczy został zatamowany i wieś posiada nadmiar rąk rolniczych, gdyż rozwój miast i przemysłu nie podąża za przyrostem i nie jest w stanie pochłonąć nadmiaru sił na wsi.

Zaradzenie wyłaniającej się kwestji samorząd powiatowy widzi w intensywowaniu rolnictwa, które powinno dać pracę i chleb jeszcze kilkunastotysięcznej rzeszy i czyni co może w tym kierunku, ale z pomocą tu przyjść powinno przedewszystkiem państwo.

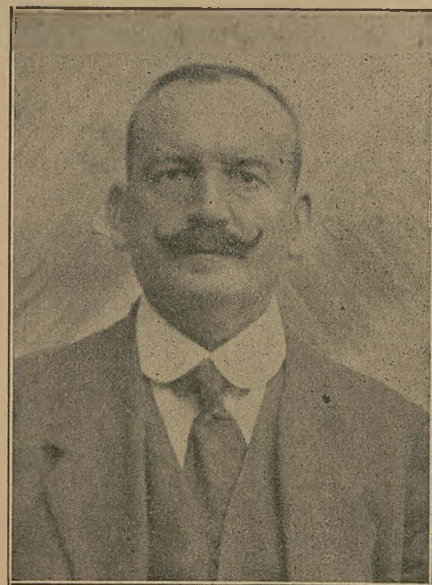
(—)

Zgon Wice-prezesa Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej.

W dniu 11 listopada 1927 roku, poniósł olbrzymią stratę Polski Związek Prasy Prowincjonalnej, przez zgon swego najpierw Prezesa, ostatnio Wiceprezesa, kierownika sekretarjatu, a właściwie duszę całego tego zespołu, ś. p. Józefa Konstantego Siecińskiego.

Ś. p. Józef Konstanty Sieciński urodził się w r. 1869 w Grodzisku pod Warszawą. Po odebraniu wykształcenia rolniczo-handlowego został dyrektorem Towarzystwa Rolniczego w Częstochowie, gdzie już od roku 1889 rozwijał niezwykle ożywioną działalność oświatową i społeczną. Tutaj, pod Jasną Górą, zapłonął gorącą miłością do Matki Boskiej Częstochowskiej, którą obrał sobie za uwielbianą przez całe życie Patronkę. Zajął się przedewszystkiem opieką nad rzeszami pątników, a dążąc do podniesienia kulturalnego włościan, założył w marcu 1906 roku „Głos Ludu", którego redakcją zajmował się jeszcze w dniu swego zgonu. W r. 1910 był również wydawcą i redaktorem „Kurjera Częstochowskiego" i w tymże roku utworzył Bursę „Głosu Ludu" dla synów włościańskich, której celem było wciągnięcie dzieci ludu do pracy twórczej i wychowawczej w duchu narodowym. Z tej bursy wyszło około 400 wychowańców, z których obecnie 15 pracuje jako księża, 40 jako nauczyciele wiejscy, 4 ukończyło wyższe szkoły rolnicze, 2 jest prawników, 2 kończy uniwersytet, część jest rzemieślników, reszta powróciła na rolę z odpowiednim zasobem nauki. W sercach tych dzieci ludu polskiego postawił sobie ś. p. Józef Sieciński pomnik piękniejszy od bronzu i marmuru.

Już w r. 1910 zaczął się interesować życiem narodowo-politycznem. Szerzył w Kongresówce szczególnie literaturę nielegalną. Za działalność swą w tym kierunku został uwięziony w roku 1905 i przesiedział 3 miesiące w więzieniu Częstochowskiem, a w roku 1908 karany był trzykrotnie dużemi grzywnami, które podrywały byt jego i ukochanego przezeń pisma. Nie zniechęciło to go jednak do dalszej pracy na tem polu Niebawem założył w Częstochowie Towarzystwo Oświaty Narodowej, która wydaje dla młodzieży i włościan tanie broszury treści religijnej, narodowej, historycznej i zawodowej rolniczej.



Ś. P. JÓZEF KONSTANTY SIECIŃSKI
Wiceprezes Polskiego Zw. Prasy Prowincjonalnej.

Z kolei podczas wojny światowej, za okupacji niemieckiej, naraził się zaborcom przez swe śmiałe wystąpienia w obronie ludu. W roku 1915 został uwięziony, a po dwu miesiącach wywieziony do obozu jeńców w Westfalji, do Gütersloh, gdzie przebywał półtora roku. Pismo zostało z rozkazu okupantów zamknięte, bursa pracowała dalej. Po powrocie udało się dzięki usilnym staraniom wznowić „Głos Ludu", który przez usta swego redaktora nanowo podjął zabiegi nad zszeregowaniem włościan przy sztandarze narodowym.

Wreszcie wybiła godzina zmartwychwstania Polski, za którą cierpiał i dla której pracował. Przeprowadził się wówczas do Warszawy i przeniósł tu również redakcję „Głosu Ludu" z Częstochowy. Jako gorliwy patrjota, wierny syn Kościoła i zawsze chętny do pracy obywatel, stał się niebawem ś. p. Józef Sieciński znaną i cenioną osobistością w stolicy. W Związku Prasy Prowincjonalnej pełnił obowiązki najpierw prezesa, a następnie wiceprezesa, a właściwie był duszą tego zespołu, był dalej czynny jako prezes T-wa Oświaty Narodowej, zasiadał w zarządzie Sokoła, był członkiem licznych towarzystw sportowych i narodowych. Niestrudzony w pracy został niebawem sekretarzem generalnym Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich, a ostatnio pełnił również obowiązki sekretarza Federacji Spełnienia Votum Narodowego. Jako gorliwy katolik był członkiem Sodalicji Marjańskiej, należał do Archikonfraternji Literackiej i Arcybractwa Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w którem zajmował stanowisko wice-senjora.

W roku 1922 ś. p. Józef Sieciński kandydował w Płocku na posła do Sejmu z listy „Centrum Polskiego" № 12.

Mimo wyczerpania sił pracą społeczną i zawodową ś. p. Józef Sieciński nie oszczędzał się wcale, a biorąc udział w pogrzebie ś. p. Zygmunta Olchowicza, redaktora „Kurjera Warszawskiego" przeziębił się, z czego wkrótce wywiązało się zapalenie płuc i spowodowało zgon przedwczesny

Odchodzi od nas w pełni sił męskich i po ukończeniu wielu dzieł dobrych, jakich mógł jeszcze wykonać więcej!

Niech ziemia, dla której tworzył i którą kochał nad wszystko lekką mu będzie!

Niech odpoczywa w pokoju!

HELENA MNISZEK.

O MARJI RODZIEWICZÓWNIE.

Są autorzy, którzy w swoich książkach budują gmachy dla społeczeństwa na fundamentach granitowych, spajanych cementem niezłomnych zasad wiary, moralności i tężyzny duchowej.

Gmachy takie są jak świątynie wzniesione ku pokrzepieniu potęgi narodu.

Inni autorzy wolą malować al fresco wnętrze gmachów już istniejących, co jest pracą pełną poezji ale łatwiejszą bez mozołu, będącego udziałem budownictwa. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, iż gmach najtrwalszy, jeśli będzie zbudowany tylko z szarego kamienia, cegły i cementu, nie budzi takiego zachwytu jak gmach malowniczy, na którym talent twórczy halucynacją artysty przedstawi nam światy nieznane, czarodziejskie. Gmach mocny wzbudzi nasz podziw i uznanie, lecz nie ożywi fantazji naszej, nie da goretszych natchnień, nie zrodzi pragnień polotnych, pięknych a więc i szczytnych, gdyż to są superlatywy nierozłączne w pojęciu

I są autorzy, których utwory przypominają szum rozwitych skrzydeł orła. Czytując ich słyszy się lot podniebny królewskiego ptaka, jego skwir i krzyk triumfu, łopot tej olbrzymiej organizacji duchowej, przenikającej chmury.

I są autorzy, których myśli i wizje unoszą się na skrzydłach frywolnych ważek błękitnych, beztroskich i wdzięcznych jak żywe kwiaty, strojnych w barwy o refleksach klejnotów. Są autorzy, których twórczość przypomina wartki potok górski, porywa, unosi i... rozbija się, rozpryskuje na nieuchwytne atomy jak fala bujna ciśnięta o skałę.

I jeszcze są pisarze, których twórczość to... kielich szampana pieniącego się ponętnie, ale urok trwa dotąd dopóki nie wysączy się kielicha do dna. Poczem ginie wszystko .. zostaje puste szkło, no... czasem kryształ. Kwestja talentu autora w jakiej formie podaje czytelnikom swój szampan odurzający. Są twórcy niebios i twórcy infernalnych płomieni... w których demoniczna siła *zła* sugestjonuje i często chłonie, spala, niszczy, rzuca w otchłanie bezdennych rozpaczy i krańcowej zatraty samego siebie. Taka siła destrukcyjna bywa jednakże prawie zawsze genjalna. Łatwiej bowiem wskazać ludzkości błękity niebios i porwać ją ku niem, niż wciągnąć spętanych w czeluście piekieł.

I zresztą pisarz opisujący słońce, księżyce, gwiazdy, błękity, zorze, jutrzenki, duchowe oczywiście, ma na swej palecie illustratora-malarza mnóstwo farb, któremi operuje, całe sezamy kolorów. Ale ten kto odtwarza piekło, symbolicznie, musi z koloru czerwonego i szkarłatu tylko stworzyć obraz fascynujący, któryby przykuwał i tamował oddech skoro ma druzgotać.

To trudniejsze!

I jeszcze są autorzy dający czytelnikom chleb uczciwy, spokojny, codzienny a życiodajny, nasycający skromnie lecz pożywnie.

Twórczość każdego z tych pisarzy ma swoje zasługi jak każde zioło, każdy kwiat ma swoje znaczenie i swój cel właściwy we wszechświecie. — Do którego typu wymienionych autorów zaliczyć należy Marję Rodziewiczównę. Różne są o tem zdania. Ja osobiście uważam Autorkę „Dewajtisa“ za pisarkę budującą gmachy na tęgim cemencie wiary, uczciwości i siły duchowej.

Może się mylę, lecz według mnie w utworach Rodziewiczówny nie słyszy się podniebnego łopotu potężnych skrzydeł królewskiego ptaka, ale niema i skrzydełek beztroskiej ważki błękitno-przezroczej, unoszącej swoją lekkość i niefrasobliwość nad różową tonią cichej wody stojącej.

Niema w twórczości Rodziewiczówny wielkich wzorów al fresco, niema wśród Jej typów Raffaelowskiej madonny, jak niema wśród mężczyzn przesubtelnionych pogrobowców filozofji Hamletowskiej, jak Płoszowski w „Bez dogmatu“. — Niema Demonów i niema Anielic, lecz są dzielni pracownicy, budowniczowie skromni, ludzie czynu i znoju uparci w swych dążeniach ideowych, bez polotów podchmurnych, bez pragnień fantastycznych by się opasać tęczą i z meteorem w garści płynąć w gwiezdne szlaki ku wymarzonej Ikarji. U Rodziewiczówny jeśli zahuczy potok wartki, to taki, który obraca turbiny który popycha dynamomaszynę do czynu, który unosi ludzi do par excellence utylitarnych działań.

Jeśli w utworach Autorki „Magnata“ zapieni się szampan w kielichu szaleńca to tylko poto by szkło rozprysło się odrazu przy ustach pijącego w marne szkliwie zgruchotanej utopji i niezdrowych snów Rodziewiczówna przeto buduje w swych książkach gmachy, stwarza pracowników i karmi ich chlebem pożywnym ale codziennym, często czarnym razowcem Autorka „Byli i będą“ „Macierzy“ „Szarego prochu“ Czaharów“ i t. d, patrzy na życie trzeźwo, bez żadnych okularów, ani dalekonośnych reflektorów filozoficznych, przez które bada się, niekiedy psychozę ludzi zamieszkujących. . Marsa. Rodziewiczówna chętniej wzrok swój kieruje w stronę szarej roli i zapylonej prozaicznej drogi niż w stronę kwiecistych ogrodów. Z blasków uznaje tylko słońce, wszechpotężne dla życia, tworzące lub niszczące. Wszelkie abstrakcje są dla Niej mrzonką bez wartościową. gdyż one wedle tej Autorki otumaniają społeczeństwo i tak już chore na wszelkiego rodzaju utopje.

Sfery ludzi szarych i sytuacje nieświetne Marja Rodziewiczwóna odtwarza wspaniale. Pióro Jej posiada jędrność i potoczystość, ale nie lotność stylu.

Posługuje się barwami mocnemi, stroniąc od kalejdoskopowej kolorystyki. Sfery arystokratyzmu duchowego opisuje zawsze pod znakiem niezłomnej zasady, obowiązku i sumienia, głębszych zaś subtelności z tematów takich nie wysnuwa. Natomiast arystokracji jako takiej, czyli jako socjalnej sfery społecznej nie poznała bliżej, czego dowodem powieść „Błękitni“. Zarzucić można Rodziewiczównie, że bohaterom Swoim nader rzadko zmienia... krawca, gdyż postacie męskie w Jej powieściach skrojone są w większości na wzór Marka Czertwana z „Dewajtisa“, tylko w innych obrazują się warunkach. To już sprawa osobista Autorki. Faktem jest, że typ umiłowany Autora zawsze i bezwzględnie powtarza się w jego dziełach, bo pierwowzór takiego typu Autor nosi w duszy... czasem w sercu. O ile zaś typ ten jest dodatni i pożyteczny, nikomu to nie szkodzi, prócz samemu Autorowi, ponieważ zdradza jego tajemne umiłowania, i sympatje. Rodziewiczówna tematy czerpane do Swoich powieści patrzy objektywnie subjektywizmu w nich mało. Autorka fotografuje sumiennie sytuację i ludzi, lecz nie szpera w głębinach ich dusz do labiryntów skomplikowanej analizy nie sięga Woli wierzyć własnej intuicji, za pomocą której odgadnie ludzi trafnie, ale często powierzchownie. Rzeczywistość bez zawiłych problematów jest ulubioną formą Jej stylu, oraz dydaktyczność. Mniej ją interesuje co dany typ myśli i jaki jest zakres jego indywidualizmu, intellektu i psychyki.

Autorce zależy przedewszystkiem na tem, co on robi, jakie są jego czyny społeczne, jaka wartość moralna, a także jakie jest jego stanowisko względem ojczyzny Autorka „Hrywdy“, „Na wyżynach“, „Strasznego Dziadunia“ i t. d. nie hołduje nowym prądom pod hasłem sztuka dla sztuki. — Przeciwnie, według Jej pojącia literatura powinna być ideowa, celowa i dogmatyczna Po tej linji wytycznej talent Rodziewiczówny rozwijał się, kształtował, dążąc do szlachetnych prawd etycznych, non plus ultra zamierzeń.

Impresjonizmu, futuryzmu i wszelkich innych w tym rodzaju kierunków literackich, Rodziewiczówna nie uznaje. Imperatywy duchowe Jej twórczości mają zupełnie różne szranki od tych, w ja-

kich nowocześni pisarze, z tych najmłodszych harcują często już nie na pegazach, lecz na apokaliptycznych bestjach. Autorka nasza, tak bardzo popularna i znana wszystkim warstwom społeczeństwa, nie naśladuje wzorów klasycznych i nie próbóje również karkołomnych hec. Idzie pewnie i śmiało swoją utartą, twardą drogą, zapatrzona w jutrznię.

Stara się nią zawsze oświetlić szarą glebę życia, bo pesymizmu nie uznaje także, ani jego towarzyszki melancholji. Nie lubi słabości ani u kobiet ani tembardziej u mężczyzn. Logika jest podstawą Jej charakterów. To piękne, może i słuszne w zasadzie, lecz życie samo bywa często nielogiczne a już natura ludzka w swych załamach i różnych niespodziewanych wyskokowych popędach, daje nam jaskrawe obrazy dysharmonji zachodzącej między jaźnią duchową człowieka a jego czynami. Rodziewiczówna takich wybryków nie tylko nie toleruje, lecz zapewne je potępia, uważając to za absurd niegodny silnego duchem człowieka.

I w tem ma słuszność, ale jednak tworząc nie zawsze trzymać się można jednej teorji kategorycznej, bo psychika ludzka przedstawia mnóstwo tez i antytez wprost nieobliczalnych. Do tego autor stosować się musi by dawać typy bądź co bądź autentyczne,

Rodziewiczównę trzeba nazwać pisarką wsi, którą ukochała i odtwarza ją naturalnie bez upiększeń hiperbolicznych wybujałej wyobraźni, ale z uczuciem rzetelnego umiłowania. Kocha naturę, lecz się nad nią nie rozrzewnia, nie rozmarza się opisując jej cuda, bo posiadając w duszy Swej moc zapałów nie ma zbytniego entuzjazmu i egzaltacji.

Do jednej z najmilszych Jej prac zaliczam „Lato leśnych ludzi“.

Jest to drobiazg, ale sentyment do lasu trafił we mnie na odpowiedni grunt, przeto mnie zachwycił.

Nie będę się rozwodziła dalej nad utworami i typami Rodziewiczówny.

Wszyscy je znają i każdy ma swój własny indywidualny pogląd. Dodam jeszcze rzecz nieodzowną, że Rodziewiczówna jest może jedynym pisarzem, zaznaczam, **pisarzem**, który prócz piórem pracuje także bardzo intensywnie na polu społecznem. Pochodząc z Kresów i żyjąc tam od dziecka, w czasach popowstaniowych 63 roku dusza Rodziewiczówny nasiąkła niedolą ludu i dworów ziemiańskich, wogóle niedolą tych, którzy polskość trzymali jak koło w silnej dłoni i jak koronę narodowej przyszłości wysoko unosili ponad czołami udręczonemi niewolą, by te insygnia święte ocalić od zalewiska i brutalności Moskali. Rodziewiczówna uczyła się od dziecka strzec tych świętości każdego Polaka, to jest idei narodowej i patrjotyzmu. Strzegła dzielnie, trwając na swej placówce z uporem Czertwana z „Dewajtisa“. Dla Niej również jak dla Marka Czertwana szumiał dąb święty tradycji polskiej, wyrwać go sobie z serca nie pozwoliła, tak samo, jak Czertwan nie dopuścił, by ścięły jego dąb ukochany zbrodnicze ręce brata.

W Swej walce mocarnej Rodziewiczówna dotrwała mężnie do wschodu słońca nad polską ziemią.

Ujrzała nową epokę, jeszcze nie erę, niestety... i żyje w Polsce obecnej i pracuje stale z nadzieją, z wiarą, że mgły, które zasnuły słońce, już po jego wschodzie, rozpadną się, ukazując kryształowy horyzont i horoskop przyszłości jasny, czysty jak łzy płynące z oczów dawnych męczenników za wolność Ojczyzny, podczas ich walk i modlitw gorących w kazamatach niewoli.

Czy ujrzy jeszcze nasza czcigodna Autorka tę dal przezroczą bez pyłów i mętów nowoczesnej chwili, bez mgły niepewności.

Czy ona to ujrzy?

O... należy się Jej ta nowa świetlana era Polski.

Autorka tylu dzieł nawskroś polskich, przepełnionych miłością dla Ojczyzny, zasłużyła sobie pracą swoją, ideałami i czynem by móc wznieść hejnał radosny z powodu Odrodzenia Polski, Odrodzenia którego dopiero... oczekujemy. W duszy naszej brzmi Hosanna, żeśmy narodem wolnym, ale czekamy z nadzieją w sercach momentu by wznieść z przepełnionej szczęściem piersi **Magnificat** dziękczynny, żeśmy narodem mądrym, czystym i w rzeczywistości odrodzonym duchowo.

Rodziewiczówna jako niezmordowana bojowniczka o tę wolność naszą wyśnioną, powinna ujrzyć istotne odrodzenie Polski, bo autorka ta jest z szeregu tych, którzy najwięcej na taką nagrodę zasłużyli. Dawała społeczeństwu zdrowy, uczciwy i posilny chleb, stawiała mu gmachy solidne, niechże ujrzy, że Jej strawa i praca nie poszły na marne, że Jej cegiełki tworzące mury, widoczne są i bardzo wyraźne w potężnym budynku nowej przyszłej Polski.

Najważniejsze wydarzenia w październiku 1927 roku.

Sprawy krajowe.

1. Rewizje u członków Obozu Wielkiej Polski we Lwowie.

2 Przyjazd do Warszawy delegacji „Legjonów Amerykańskich“ i „Brygady Kościuszki“.

3. Wykluczenie min. Moraczewskiego z P. P S. (24 IX 1927 r.) wywołuje w tej partji ferment.

4. Serce Kościuszki opuszcza Rapperswylle dla przewiezienia go do Warszawy.

5. Odwetowe aresztowania działaczy litewskich na Wileńszczyźnie.

6. Rozwiązanie wiecu posła Witotosa w Tarnowie.

7. Minister Zalewski wyjechał przez Paryż na odpoczynek do Niceji i w Paryżu konferował z Briandem i Chamberlainem.

9. Poświęcenie pomnika- kaplicy na polach Radzymina.

9. Na obchód 7miolecia oswobodzenia Wilna przybył marsz. Piłsudski, pod przewodnictwem którego odbyło się tajne posiedzenie Rady Ministrów.

10. W Kownie aresztowano nową grupę polaków.

10. Nowy poseł Rumuński w Warszewie nazywa się Karol Davila.

11. Minister Zalewski przybył na trzytygodniowy wypoczynek do Niceji.

11. Zawieszenie działalności Obozu Wielkopolski w Małopolsce Wschodniej.

11. Nowy poseł Sowiecki Bogomołow złożył papiery uwierzytelniające Prezydntowi Rzplitej.

11. Polska otrzymuje pożyczkę zagraniczną w wysokości 70 miljonów.

12. Minister skarbu podpisał pierwszę serję umów, dotyczących pożyczki Amerykańskiej.

15. Serce Kościuszki przybywa do Warszawy.

19. Zamknięcie nadzwyczajnej sesj Sejmu i Senatu.

21. Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na 1928-1929 rok, w sumie 2270 miljonów.

25. Zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu na 31 października 1927 r

Sprawy zagraniczne.

3 Francja niezadowolona z obecności Rakowskiego w Paryżu

5. Terror na Litwie Kowieńskiej.

7. Nota Francji do Sowietów z żądaniem odwołania Rakowskiego

15. Wyjazd Rakowskiego z Paryża do Moskwy.

19. Sekretarjat Ligi Narodów ogłasza notę rządu Waldemarasa ze skargą na Polskę

28. Rząd Rumuński aresztował byłego podsekretarza stanu Manuilescu, przy którym znaleziono kompromitujący list Ks. Karola.

MIASTO PRZASNYSZ

(Dzieje Przasnysza od czasów najdawniejszych, do Wskrzeszenia Państwa Polskiego).

Przasnysz, stoilca powiatu i siedziba władz administracyjnych powiatowych, położony jest na rubieżach północnych Mazowsza Płockiego pod 38°/₀ 31' na wschód od Ferro na wysokości 11 mtr. ponad poziomem morza Bałtyckiego, na terenie prawie równym, bezleśnym, w dolinie rzeki Węgierki, która pod miastem tworzy łuk, obrócony wypuklizną ku północnemu wschodowi. Szerokość rzeki wynosi miejscami 12—13 mtr, a bieg jej zaczynający się od wsi Węgra, gminy Chojnowo, powiatu przasnyszskiego, biegnie z północnego-zachodu na południowy wschód i w okolicy Makowa łączy się z biegiem rzeki Orzyca, dopływem Narwi.

Zamierzchłe początki powstania każdego miasta osnute są zwykle mgłą legendy. Kronika, znajdująca się u OO. Bernardynów, opowiada nam o następującem zdarzeniu: Książę Konrad I Mazowiecki, założyciel linji Piastów mazowieckich, polując ongi śród nieprzebytych borów i mokradeł na przestrzeni od Narwi i Wisły środkowej ku północy, zbłądził i natknął się przypadkiem na osadę ludzką, w której żył młynarz nazwiskiem Praśnik. Młynarz, nie wiedząc kim jest zbłąkany, przyjął go w swej ubogiej izbie nader serdecznie, gościnnie i udzielił noclegu. Dopiero na drugi dzień, gdy świta poszukująca swego pana, znalazła go u młynarza i ucieszona, oddała mu należny hołd, zdumiony młynarz domyślił się, iż gościł możnego Księcia. Młynarz w przerażeniu prosił Księcia o przebaczenie. Książe zaś, widząc jego prostotę i dobroć, wyniósł go do godności i obdarzył obszernemi włościami. Aby upamiętnić to zdarzenie, Książe kazał zbudować murowane domy, które nazwał od nazwiska młynarza - Przasnyszem.

Miasto, założone w pierwszej połowie XIII wieku, szybko zabudowywało się i zaludniało. Zarówno Konrad I Mazowiecki, jak i jego następcy, dbali o dobrobyt i zewnętrzny wygląd Przasnysza. Około roku 1246, wojewoda mazowiecki, Przemysław na Rostkowie, jako odznaczenie w walkach przeciw Jadźwingom, otrzymał od Księcia Mazowieckiego miasto Przasnysz z przyległościami w posiadanie na lat trzydzieści.

Wyprawy Krzyżaków i Litwinów obracają miasto w perzynę.

W r. 1427 nadaje Książe Mazowiecki miastu prawo chełmińskie i zwalnia je od opłat, ceł i myta. W wieku XV—XVI miasto było ludne posiadało 14,000 mieszkańców, 487 domów, nie licząc przedmieść, posiadających 202 domy, należących do parafji. W tym czasie zakwitnęły w mieście rzemiosło i handel. Lustracja z r. 1564 stwierdza obecność w mieście 457 rzemieślników, w tem: 126 piwowarów, 117 piekarzy, 67 szewców, 36 kuśnierzy, 34 krawców, 14 kowali, 4 świeczników, 1 złotnika, oraz przedstawicieli innych rzemiosł.



MAGISTRAT I MIEJSKIE HALE TARGOWE W PRZASNYSZU.

Handlowemu znaczeniu miasta sprzyjało jego położenie: z jednej strony — między Gdańskiem, Królewcem a Warszawą, i z drugiej—między puszczą, leżącą na północy, a ludną ziemią ciechanowską.

Zasłynęły w Przasnyszu licznie uczęszczane jarmaki: na wiosnę — na św. Wojciecha, latem—na św. Jakóba, jesienią—na św. Katarzynę. Na każdy jarmark przybywali kupcy ze wszystkich stron, zwłaszcza z Prus Książęcych.

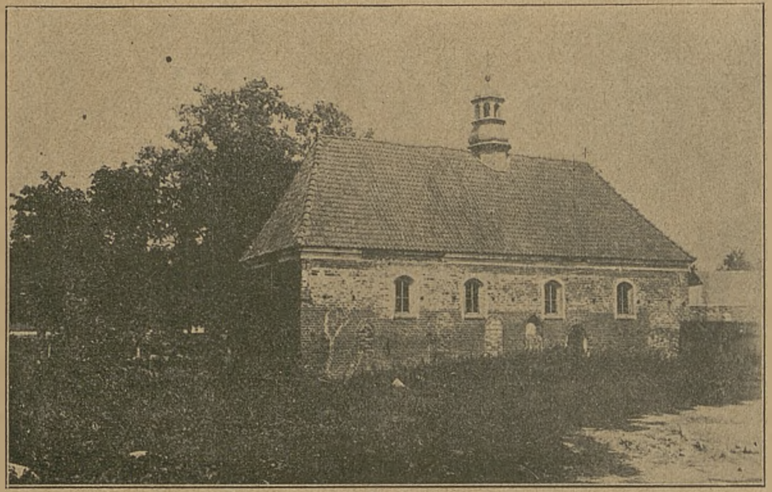
W r. 1588 doszło miasto do ogromnego rozwoju. Prowadziło handel miodem, zbożem, bydłem i trzodą chlewną z Gdańskiem, Elblągiem i Toruniem. Przasnysz stał się miastem bogatem i wielkim rynkiem handlu dla całego północnego Mazowsza.

Było w tych czasach w Przasnyszu pięć kościołów, które, wraz z szybkim wzrostem ludności, ledwo wystarczały na pomieszczenie wiernych. O każdym z nich powiemy oddzielnie, gdyż każdy związany jest z innym fragmantem historji miasta. Dokumenty erekcyjne tych kościołów uległy, niestety, zniszczeniu w czasie różnych walk, jakie często nawiedzały miasto.

Kościół parafjalny, zbudowany prawdopodobnie wraz z założeniem miasta w pierwszej połowie XIII wieku, konsekrowany w roku 1408, ulegał kilkakrotnej klęsce pożaru, po ostatnim zaś pożarze w r. 1792 został odbudowany dopiero w r. 1856.

W r. 1590 zostało założone przy kościele bractwo różańca świętego, założycielem bractwa był dominikanin O. Antoni Przemyski, przyczynił się do założenia Paweł Kostka z Rostkowa Do bractwa zapisany był m. in. Król Jan Sobieski z żoną Marją. W roku 1694 otrzymuje kościół nazwę św. Wojciecha. Skupiało się przy kościele parafjalnym 14 księży. Pozostałe wieże starożytne wskazują, iż świątynia zbudowana była w stylu gotyckim. Obok kościoła wznosi się wieża murowana z kościołem.

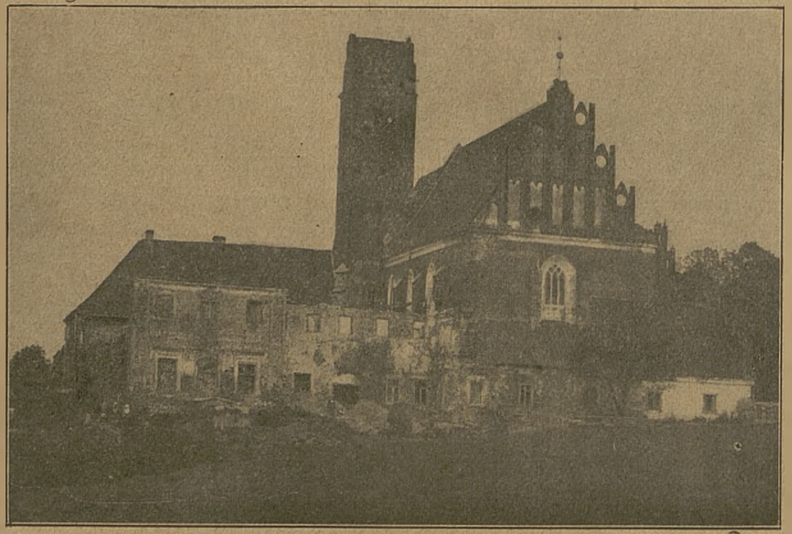
Obok parafjalnego znajduje się kościołek św. Ducha, wzniesiony około XV wieku; służył dawniej za kaplicę przedpogrzebową. Nie istnieje już obecnie kościół św. Michała wzniesiony swego czasu na placu t



KOŚCIÓŁ ŚW. DUCHA W PRZASNYSZU.

zw. żydowskim. Również nie istnieje kościół św. Krzyża, zbudowany ongi za mostem w stronę Karwacza. Na miejscu, gdzie dziś znajduje się kościół i klasztor OO. Pasjonistów, wznosił się dawniej kościół św. Jakóba ze szpitalem. Nad powyższemi czterema kościołami opiekę sprawował ksiądz, zwany rektorem.

Na specjalne wyróżnienie, zasługuje historja fundacji kościoła i klasztoru ku uczczeniu św. Stanisława Kostki. W r. 1506, chorąży ciechanowski Paweł Kostka, syn Jana Kostki, kasztelana zakroczymskiego, a brat św. Stanisława, pragnąc zmazać grzechy burzliwej młodości i nieludzkiego obchodzenia się ze świętym bratem, podjął myśl założenia kościoła i klasztoru, a w celu realizacji swego zamierzenia otrzymał od Króla Stefana Batorego uwolnienie ze służby dworskiej. Kostka uzyskał od miasta zgodę na restaurację dotychczasowego kościoła i na kupno od miasta odpowiedniej ilości ziemi dla kościoła i klasztoru. Dokument erekcyjny klasztoru wydał Papież Sykstus V. W dn. 3 sierpnia 1580 r., odnośny akt podpisali—z pośród osób duchownych: prałat i kanonik pułtuski a proboszcz Przasnysza, ks. Jan Buliński i ks Stanisław Zborowski; z osób cywilnych—Marcin Dębski i notarjusz Marcin Grodzki, przedstawiciele Magistratu—Ambroży Kaczkowski i Stanisław Ostrębnoz. Magistrat zakupił teren pod nowy kościół na placu żydowskim, przeważnie przez żydów zamieszkałym; żydzi, jak wspomina kronikarz, nie podając roku, za występki, które nazywa niegodziwemi, dekretem asserjalnym zostali usunięci z miasta i długo w niem nie wolno im było osiedlać się. Drzewo na kościół ofiarowała Anna Jagiellonka, a Zygmunt III dekretem zwolnił klasztor od wszelkich świadczeń, a ponadto zaspakajał wszelkie potrzeby klasztoru i kościoła. W dzień św, Katarzyny w r. 1538, Paweł Kostka sprowadził do Przasnysza relikwje świętych. Na uroczystość sprowadzenia relikwij przybyło wielu duchownych, a między innymi biskup Piotr Dunin Wolski, z sufraganem, opat czerwiński, Benedyktyni, Dominikanie, Jezuici płoccy, wreszcie Karmelici.



KLASZTOR O. O BERNARDYNÓW W PRZASNYSZU.

Z osób świeckich przybyli, jak podaje kronikarz, Książęta Mazowsza i Warszawy, dostojnicy Państwa i znakomici obywatele z ciechanowskiej i przasnyszskiej. Przybyło również i kilka chorągwi, oraz 300 pieszych dla utrzymania porządku, który mógł być zakłócony przez wielki napływ wiernych. Uroczystość trwała 3 dni. Zjazd był liczny, gdyż w uroczystości uczestniczyło 15 tysięcy wiernych. Orkiestry oraz tryumfalne wystrzały z moździeży i armat uprzyjemniały czas uczestnikom. W celu uroczystego przyjęcia świętych relikwij, urządzono kilka bram tryumfalnych, a miasto przybrano w różne festony. Fundator kościoła i klasztoru, Paweł Kostka, umarł w dobrach Rostkowskich, w dn. 13 listopada 1607 r. W r. 1618, w tym samym, w którym przybyli do klasztoru O. O. Bernardyni, ukończono budowę kościoła, a w r. 1620 dokonano jego konsekracji.



KAPLICZKA ŚW. WAWRZYŃCA W PRZASNYSZU.

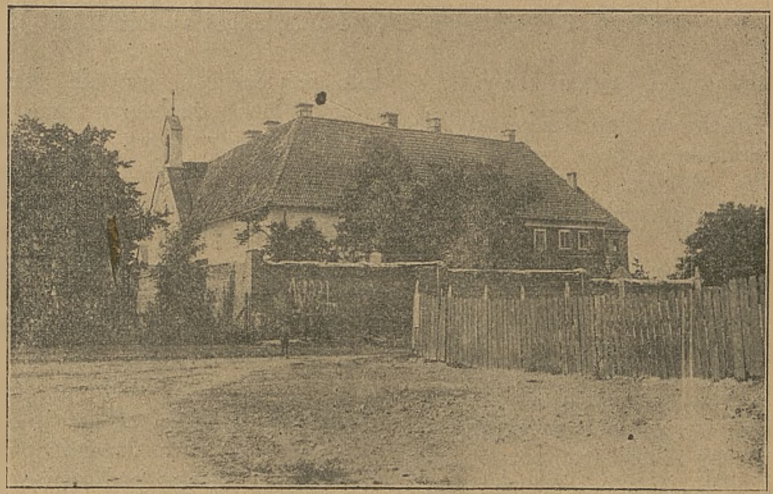
W r. 1613 zaczęto budować klasztor zakonnic, ukończono budowę dopiero w r. 1616.

Lata 1600 — 1603 zaznaczają się obfitym urodzajem w okolicy. Za korzec pszenicy płacono 3 asy, za owies płacono 1 asa i mniej. W roku 1601 miasto nawiedza straszna powódź, a w r 1603 zaraza zniszczyła dobytek chlewny.

Ustawiczne wojny i najazdy na Przasnysz wstrzymują rozwój i dobrobyt miasta. W r. 1615 miasto zostało doszczętnie zniszczone przez pożar. Król przyszedł miastu i mieszkańcom z pomocą, zwalniając ichod podatków i opłat skarbowych, oraz pomagając do budowy dostarczeniem materjałów drzewnych. Zaczęto budować przeważnie domki drewniane w rodzaju willi, które nadały charakterystyczny wygląd miastu, wytwarzając oryginalne piękno. Jednak jakieś złowrogie fatum zawisło, bo po kilkakrotnie zniszczone i zbudowane, miasto w roku 1620 znów uległo strasznemu zniszczeniu wskutek wojen. W roku 1623 — nawiedziła Przasnysz epidemja cholery: wyginęło wielu obywateli między innymi 16 zakonników i prawie wszystkie zakonnice. W roku 1626, po licznych bojach Szwedzi zawładnęli miastem, a pobyt ich dotkliwie dał się we znaki mieszkańcom; zrabowano ich mienie, a z kościołów i klasztorów wywieziono moc złota i srebra.

W r. 1708 biskup płocki zezwala na otwarcie przy klasztorze OO. Bernardynów trzyklasowej szkoły; w pierwszej klasie wykładane były początki nauk, w drugiej—gramatyka i składnia, w trzeciej — poetyka i retoryka. Do szkoły uczęszczało 250 uczniów, w wychowaniu których zwracało się szczególną uwagę na stronę moralną.

Każda klasa posiadała swój sztandar i codziennie wysłuchiwała Mszy św., a raz na miesiąc przystępowała do Komunji św.



KLASZTOR S. S KAPUCYNEK W PRZASNYSZU.

Okres niewoli rosyjskiej wpłynął hamująco na rozwój miasta. Władze rosyjskie świadomie zaniedbywały gospodarkę miejską: spowodowały brak dogodnej komunikacji, szkół, kanalizacji, wodociągów, urządzeń użyteczności publicznej i t. d. Przy ogólnej kasacji zakonów w byłej Kongresówce przez rząd rosyjski, zamknięto klasztor Bernardyński. W dniu 27 listopada 1864 r., władze powiatowe i magistrackie, w towarzystwie dziekana przasnyszskiego ks. Grzegorza Budnego, weszły do klasztoru i zgromadzonym tam zakonnikom ogłosiły kasatę klasztoru, polecając natychmiast opuścić siedzibę i udać się do wyznaczonych ku temu klasztorów. Pozostawiono jednego zakonnika, O. Walerjana Wojciechowskiego któremu powierzono zarząd kościoła. Od chwili zniesienia klasztoru, zabudowania pozbawione odpowiedniej opieki, chyliły się ku upadkowi.

W r. 1875 pożar niszczy większą część miasta.

Do wybuchu wielkiej wojny światowej Przasnysz liczył 12 000 mieszkańców oraz, niezależnie od ludności stałej moskale koncentrowali w mieście wojsko, dosięgające stale liczby 4.000, a w letniej porze 6,0000 — 8.000 żołnierzy.

Bogate, ludne i ładnie zabudowane miasto, wskutek działań wojennych w latach wojny światowej 1914 — 1915, zostało doszczętnie zniszczone ogniem artyleryjskim i wyludnione. Huragan wojny zniszczył około 70% budynków w mieście. Cyfrowo zniszczenie przedstawia się następująco, — zniszczonych było: 45 domów murowanych, prywatnych, 1 i 2-piętrowych; 284 domów drewnianych; 461 zabudowań gospodarczych; 2 kościoły, klasztor OO. Pasjonistów, synagoga; 18 domów murowanych użyteczności publicznej, — nie wymieniając już innych, mniej lub więcej uszkodzonych objektów. na których jeszcze do tej pory widnieją ślady wojny.

Tak się przedstawiają w zarysie dzieje m. Przasnysza od początków powstania do wskrzeszenia Państwa Polskiego.



KOŚCIÓŁ PARAFJALNY W PRZASNYSZU.

ROLNICTWO, HODOWLA I OGRODNICTWO.

Dobór ras i krycie krów.

Omówiwszy w poprzednim artykule sprawę potrzeby doboru rasy i odpowiedniego stadnika, rozważyć należy jaka to rasa najlepiej u nas się nadaje do hodowli.

Na naszem Pomorzu hodują krowy typu nizinnego, jest to krzyżówka holendra z oldenburgiem Krowy o wielkich zaletach, gdyż po holendrach mają wysoką mleczność, a po oldenburgach znacznie większą wagę. więcej mięsa i grubszą kość. Lecz my sobie na to pozwolić nie możemy, nie mając odpowiednich zazwyczaj budynków. Zatem szukajmy dalej. Pozostaje jeden typ krajowy, na który wszyscy dziś mamy zwrócone oczy, na krowę rasy „czerwonej polskiej".

Krowa odporna na choroby! Wytrzymująca bardzo dobrze złą zimowlę, lichy uudynek i dająca mleko najtłuściejsze, dochodzące do 5 proc. tłuszczu. Tę krowę zatem będziemy hodować, dobierać będziemy dobre stadniki i uszlachetniając coraz uardziej, dojdziemy do pięknej hodowli.

Krowy bezrasowe najczęściej dają gospodarzowi ledwie potrzebny nawóz pod ziemniaki, a żądanej ilości mleka (3000 litr.) dać nie mogą, przeto się nie opłacają, gdyż kost utrzymania jest większy, jak wastość mleka od nich otrzymana.

Przeprowadzając szczegółową statystykę wycieleń krów, widzimy, że zaczynają się one cielić dopiero w końcu marca, troszkę więcej w kwietniu, a największa ilość w maju.

System ten jest niezmiernie wadliwy, gdyż zuboża kieszeń gospodarza. Cielak który przyjdzie na świat w maju, w najmłodszym okresie życia jest gryziony przez muchy, przez co marnie wygląda i wyrasta wolniej. Następnie, mleka po wycieleniu mamy dużo, ale na wszystkich rynkach jest wtedy przepełnienie produktów mlecznych i cena ich przez to jest niezmiernie mała.

Każdy gospodarz powinien dbać, aby z każdej rzeczy w jego zagrodzie można było jaknajwiększy zysk wyciągnąć i nie lekceważąc nawet najmniejszej różnicy w cenie, grosz do grosza zbijać, bo bo „ziarnko do ziarnka — uzbiera się miarka".

Istnieje zabobon wśród włościan, że kto krowę nie dopuści do stadnika wtedy, gdy się latuje, to krowa ta powtórnie latować się nie będzie i przez to żaden z gospodarzy nie ryzykuje przetrzymać czas latowania do tego czasu, żeby krowa zacielona wycieliła mu się jesienią lub w styczniu, a najdalej w pierwszej połowie lutego. Jeżeli natomiast ktoś nie wierzy w możliwość takiej zmiany, może, zostawiając stare krowy w spokolu przy dawnym systemie, starać się młode jałowice zacielać w lutym, marcu, kwietniu, wtedy krowy cielić się będą we wrześniu, październiku i listopadzie. Pominę narazie wpływ dodatni, jaki wywiera cielenie się krów w jesieni na wychów cieląt, bo będę o tem mówił dalej, ale wspomnę o samym zysku z mleka, jaki gospodarz otrzyma natychmiast.

Jako przykład przytoczę ceny na mleko za rok 1926. Otóż począwszy od końca maja do września, za litr mleka płacono po 15 gr., we wrześniu w pierwszej połowie 20 gr., pod koniec 25 gr., a w grudniu 40 gr. Wyobraźmy sobie, że jakiś gospodarz ma krowy, wycielone w maju, w czerwcu ma mleka pod dostatkiem, więc sprzedaje naprzykład 10 litrów po 15 gr. i ma dziennie za mleko 1 zł 50 gr. Gdyby sprzedał tyle mleka w listopadzie, miałby, sprzedając po 30 gr., 3 zł. Widzimy przeto, że sprzedając mleko w czerwcu, jakby połowę oddał za darmo. Przy umiejętnem zbywaniu mleka przez mleczarnię spółdzielczą, uzyskałby napewno jeszcze większą ilość pieniędzy, bo mleczarnia, wyrabiając odrazu dużą ilość masła i wysyłając je na dalsze i droższe rynki większych miast, mogłaby swym dostawcom płacić większe ceny.

Sądzę, że każdy gospodarz zrozumie swój własny interes i uporządkuje tak oborę, żeby mieć mleko w jesieni od od września aż do lutego.

Stanisłew Ulanowski

Instruktor Hodowlany O. T. R.
w Sierpcu.

Rozszerzenie kredytu długoterminowego dla małorolnych.

Państwowy Bank Rolny przygotował projekt nowelizacji przepisów w sprawie kredytu długoterminowego, celem uprzystępnienia kredytów drobnemu i średniemu rolnictwu, który przewiduje jaknajdalej idące ułatwienia przy uzyskiwaniu pożyczek. Projekt ten przewiduje rozszerzenie zakresu kredytów inwestycyjnych, dotychczas przyznawanych wyłącznie na pewne określone cele — w stosunku do wszelkich potrzeb gospodarzych. Pozatem nowelizacja dotychczasowych przepisów ma przynieść rozwiązanie trudności natury prawnej, wypływających z odrębności ustawodawstwa dzielnicowego.

Polak przesem wszechsłowiańskiego związku pszczelarzy.

W lecie roku bieżącego odbył się w Pradze wszechsłowiański zjazd i wystawa pszczelnicza, przy udziale pszczelarzy wszystkich narodowości słowiańskich. W zjeździe brali udział: Polacy, Czesi, Słowacy, Chorwaci, Serbowie, Bułgarzy, Słoweńcy, Rusini i Łużyczanie. Polaków brało udział w zjeździe 17. Prezesem wszechsłowiańskiego związku pszczelniczego został obrany p. Stanisław Brzósko, prezes naczelnego związku towarzystw pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej, sekretarzem zaś Ludwik Liczbański, prezes wielkopolskiego związku tow. pszczelniczego. Za wystawione eksponaty polskie organizacje pszczelnicze i poszczególni pszczelarze otrzymali kilka największych nagród.

Naczelny Zw. Tow. Pszczeln. w Warszawie otrzymał złoty medal, zaś srebrne medale otrzymał szereg poszczególnych pszczelarzy. Następny zjazd wszechsłowiański, w połączeniu z wystawą, odbyć się ma za dwa lata w Polsce.

Z PÓŁEK KSIĘGARSKICH.

Kalendarz „Iskier“ na rok 1928— jest już czwartym rocznikiem tego wydawnictwa, wzorowanego na najlepszych podobnych wydawnictwach zagranicznych, różniący się od nich znacznie większem bogactwem materjału. W szczególności wyczerpująco opracowany jest dział wiadomości polskich. Kalendarz „Iskier“, jako mała podręczna encyklopedja najważniejszych wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy, jest właśnie niezbędny w codziennem życiu dla każdego zarówno dorosłego, jak młodzieńca. Wydany na specjalnym cienkim papierze w dogodnym formacie w miękkiej płóciennej oprawie, mimo 256 stron tekstu nadaje się doskonale do noszenia stale w kieszeni i może służyć jako notatnik, posiada bowiem wolne rubryki na każdy dzień.

Duży nacisk kładzie kalendarz w szeregu uwag i wskazówek na „organizację pracy codziennej“. Wydany został przez „Iskry“, tygodnik dla młodzieży (Warszawa, Warecka 14), opracowany przez redaktora Władysława Kopczewskiego.

Kosztuje w oprawie 3 zł. 80 gr.

Kalendarz ten zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie

„Informator Pocztowo-kolejowy“. Przemysł i handel, nabierając z dniem każdym większego rozmachu i obejmując coraz szersze kręgi działalności, pozbawiony był dotychchczas najprymitywniejszego chociażby informatora, ułatwiającego korespondencję oraz wysyłkę towarów do wszystkich miejscowości w Polsce, To też dobre, praktyczne i źródłowo opracowane wydawnictwo takie stało się niezbędnem,

Zadaniu temu sprosta całkowicie wydawany obecnie przez nas „Informator Pocztowo-Kolejowy“, obejmujący spis wszystkich gmin Rzeczypospolitej Polskiej, ze wskazaniem ich przynależności do województwa, powiatu, oraz urzędu pocztowego i telegraficznego, a także z podaniem najbliższej stacji kolejowej.

Dla udogodnienia P. T. Czytelników zamieszczone będą także w „informatorze pocztowo-kolejowym“ spis dróg i stacyj wodnych, wszelkie informacje, dotyczące komunikacji lotniczej, a także spis wszystkich urzędów celnych oraz wykaz wszystkich ekspedytorów zarówno przysięgłych jak i zwykłych.

Zamieszczone w „Informatorze" taryfy opłat, zarówno pocztowych, jak i kolejowych, pozwolą znów na ścisłe przeprowadzenie kalkulacji, względnie dokładne obliczenie kosztów przesyłki, co dla każdego przedsiębiorstwa ma pierwszorzędne znaczenie

Ze względu na znaczne koszty, związane z wydaniem „Informatora Pocztowo - Kolejowego“, wydawcy zmuszeni są wysokość nakładu ściśle ograniczyć do ilości nadesłanych zamówień.

„Informator Pocztowo - Kolejowy“ ukaże się w lutym 1928 r.

Cena 1 egz. „Informatora Pocztowo Kolejowego“ wynosi zł 8, wraz z kosztami przesyłki i opakowania.

Zamówienia kierować należy do Warszawskiego Instytutu Wydawniczego „POLONIA“ w Warszawie, ul. Żórawia 24, wpłacając równocześnie należność na konto czekowe w P. K. O. w Warszawie № 15 544.

Zaczęło wychodzić, pod redakcją prof. dr. J. Wilczyńskiego, nowe zbiorowe wydawnictwo przyrodnicze, które pod wspólnym tytułem **„Bibljoteka Biologiczna“** pomieszczać będzie prace: 1) o poszczególnych, najbardziej pospolitych i typowych zwierzętach lub roślinach, ich anatomii, fizjologii i biofogii; 2) o zespołach biologicznych; 3) o poszczególnych zjawiskach i teorjach biologicznych w ujęciu referatowem, krytycznem lub historycznem. „Bibljoteka Biologiczna“ przeznaczona jest dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych, dla studentów przyrodników i medyków, dla uczniów starszych klas gimnazjum, a wreszcie dla tych wszystkich z pośród wykształconej inteligencji, którzyby pragnęli swą wiedzę przyrodniczą pogłębić, ugruntować lub rozwinąć. Cechuje je wysoki poziom naukowy, lecz przystępna i przejrzysta forma, oraz dobór i obfitość ilustracyj i tablic. Dotąd wyszły następujące prace: № 1. Witold Adolph: **„Żaba“**, podręcznik do ćwiczeń zootomicznych dla przyrodników i nauczycieli, z 83 rys. tablicami (cena 5 zł.); № 2 Kazimierz Czerwiński: **„Wypisy z zakresu teorji ewolucji“** (Lamarck, Darwin, Wallace), z 12 rys. (cena 4 zł.); № 4. Kazimierz Demel: **„Biologja morza“**, rys ogólny z uwzględnieniem życia Bałtyku z 56 rys. (cena 4 zł.), (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Stefan Kwietniewski, doktór Uniwersytetu Zuryskiego, który w swoim czasie przygotował do druku i przystosował do wymagań programu ministerjalnego przekład dwu części Algebry początkowej Todhuntera wydał obecnie jako III część tego podręcznika Algebrę dla wyższych klas szkół średnich, która, łącznie z 2 poprzedniemi częściami, obejmuje całość kursu nauki algebry w polskich szkołach średnich (Nakład Gebethnera i Wolfa).

Cena zł. 4.20.

Nasi Wodzowie *Zygmunt Światopełk-Słupski.* Podobna do poprzedniej praca tegoż autora zawiera życiorysy 100 wodzów polskich, generałów, pułkowników i t. d. z czasów powstaniowych, illustrowana 130 podobiznami tych wybitnych polaków z pamiątkami po nich. Zasługuje ze względu na swą dokładność, rzeczowość. na największe rozpowszechnienie, zwłaszcza w szkołach powszechnych, jako idealna czytanka.

Prawdziwa Historja Polski. *Zygmunt Światopełk Słupski*—wydał ostatnio w „Niezbędnej Bibljotece dobrego obywatela“ (Dom Książki Polskiej. Warszawa. Plac 3-ch Krzyży, 8) świetny konspekt historji polskiej, zamknięty na 48 stronach z 95 rysunkami.

Układ, ilustracje, najważniejsze daty oraz wysoce patrjotyczny a jednocześnie objektywny ton dziełka czynią zeń niezbędny wprost podręcznik dla nauczyciela i ucznia. Dziwić się należy, że dotąd M. O. i W R. nie zwróciło uwagi na to dziełko i nie zaleciło je w szkołach

Już wyszedł z druku **Kieszonkowy Kalendarz spółdzielczy** na rok 1928, w giętkiej oprawie płóciennej. Cena 2 zł. 50 gr. — z nowemi ulepszonemi tabelami obliczeniowemi procentów, miar monet i t. d., nowemi wskazówkami do obliczeń podatków w spółdzielniach, wskazówkami kolejowo-taryfowemi, wykazem i adresami wszystkich instytucyj i pism spółdzielczych w Polsce i zagrantcą, katalogami książek i druków, potrzebnych do prowadzenia spółdzielni, i wielu innemi wskazówkami.

Kalendarz można polecić, jako nieodłączny podręcznik dla wszystkich praktyków—spółdzielców (członkowie zarządów, Rad i pracownicy instytucyj spółdzielczych).

Do nabycia we wszystkich Oddziałach Związku oraz w Centrali, w dziale wydawnictw — Warszawa, ul. Grażyny 13, skrz. p. 38.

ADAM CZERBAK-ARSKI.

„CUD" A CUD.

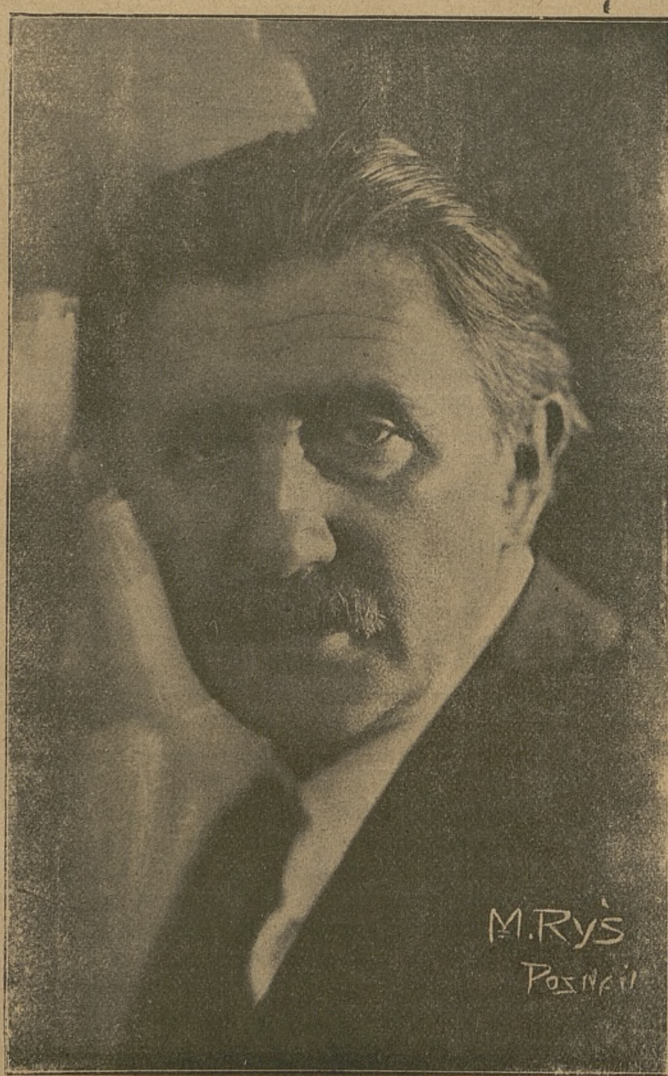
W pierwszej połowie listopada zawitał do Włocławka i Płocka p Adam Czerbak-Arski głośny ezoteryk i badacz tajnych dziedzin życia, jak magnetyzm leczniczy, telepatja, diagnoza z tęczówki oka i t. p.

Redakcji „Miesięcznika" udało się pozyskać od znakomitego prelegenta ciekawą pracę pod tytułem „Cud", a cud, jaką w numerze dzisiejszym zamieszczamy, a w której Autor demaskuje liczne nadużycia tak częste u nas na tle rozmaitych „seansów", urządzanych przez osoby niepowołane lub zgoła prostych „szalbierzy" czy „wydrwigroszów".

Cud, magiczne słowo, szafowane dziś na wszystkie boki przez szalbierzy i szary ludek, który w prostocie duszy, wierzy we wszystko, co mu sprytny prestidigitator lub agent przyniesie i do pustej mózgownicy wtłoczy. Na pokaranie ludzi wymyślił etymolog ten nieszczęsny wyraz, który narobił nie mało bigosu tam, gdzie powinna go zastąpić dyscyplina i który wyrasta tam, gdzie go nie posieją. Dla prostaczka, będzie cudem każde zjawisko radjofonji, lub kinoteatru, nie mówiąc już o zjawiskach telekinezji, telewizji, jasnowidzenia, i t p. fenomenalnych zjawisk eksperymentalnej psychofizyki.

Cudem pozornym będą sztuczki prestidigitatora, który czy za pomocą preparowanych przyrządów, czy wreszcie za pomocą sugestji tłumom narzuconej, potrafi w umyśle nieprzygotowanym wywołać wrażenie nadzwyczajności. Gdyśmy przed laty czytali powieści fantastyczne Verne'go, wydawało nam się to niemożliwem, aby ludzie latali w powietrzu, lub pływali w łodziach podwodnych. A dziś? Każdy pierwszoklasista uważa te ekstrawagancje za zjawisko tak codzienne, że nad niem szkoda dyskutować. W tłumie umysłów, wierzących bezkrytycznie temu, co do ich mózgu siłą fascynującą przemawia, są jeszcze i inni, inteligenci umysłowi t. z. „uczeni", czyli niedowiarkowie, moniści, hekliści, czy też innego kalibru pozytywiści, hołdujący zasadom spekulatywnej filozofji Nordaua, który nazywał wszystkich mistyków (a więc wierzących) abnegatami, półgłówkami bez jednej klepki w mózgu, lub ludźmi zwyrodniałymi. U takich panów sztuczka dzisiejszych magików estradowych, popisujących się przemienianiem wody na wino, równa się cudowi Chrystusa w Kanie Galilejskim, lub wznoszenie się w powietrze św. Teresy Toskańskiej, albo św. Franciszka z Assyżu lewitacji dzisiejszych stolików wirujących Filozofja dzisiejsza na złamanie karku chce udowodnić, że to co święci czynili, każdy to potrafi, choć tamci nie znali ani radja, ani ekranu kinematograficznego, albo w końcu gramofonu.

I w tem tkwi całe zło filozofji niechrześcijańskiej. Nowoczesny spirytyzm, którym bawią się pensjonarki i histeryczki — wywołuje „duchy" — zadając tym zaświatowym „męczennikom" stolikowym najabsurdalniejsze pytania, Wywołują djabła, po to, aby w końcu zapadłszy w kompletny rozstruj nerwowy i umysłowy, nie umieć się go pozbyć. Zamiast dociekać wartości swego ducha, zamiast zagłębić się nad przemądrem powiedzeniem Goethego „Es gibt Geist in allen Wesen", zadowalają się niezdrową doktryną wymyśloną istotnie na pokuszenie.



ADAM CZERBAK-ARSKI

Są zatem dwa rodzaje cudów. Cud, stwarzany mocą Boga, dla przykładu, dla umocnienia wiary, cud, który żadną mocą pozytywnej spekulacji nie da się wytłómaczyć, jak naprzykład uleczenie momentalne raka, suchot, zatrzymania krwawienia i t. p. i „cud" stwarzany prawami, choćby nieznanymi przyrody i w warunkach dla umysłu naszego narazie niedostępnych. Jeżeli więc widzę fenomeny medjumiczne, lub magnetyczne, razem z lewitacją przedmiotów, i ludzi i ruchami automatycznymi rąk i nóg chorego, to zjawiska te będę starał się wytłómaczyć i zrozumieć na podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy, i przyjdę do przekonania że aczkolwiek przyczyny tych zjawisk nie rozumiem — to jednak są one dla mego umysłu tak przystępne, że zrozumienie ich nie przekracza kryterjum mego rozsądku. Gdy jednak zobaczę, że osoba pogrążona w ekstazie otrzymuje nagle rany Chrystusowe na czole, boku, rękach i nogach, lub gdy w ampułkach zakrzepła krew św. Januarego poczyna się burzyć i w płyn zamieniać i to od III wieku nieustannie, to zjawisko to dla oka tłumów przystępne i zbadane i miljon razy stwierdzone — musi zamknąć w mej duszy rozsądek i „naukowe" dociekanie — łowem, muszę stanąć na martwym punkcie „niepoznawalnego", aby w cichości mej prostoty powiedzieć: cud!

Cudy nie mnożą się dziś jak grzyby po deszczu, natomiast medjumizm cały z „cudownością" takich osobników jak angielski Home, Ketti Foks Englinton, Bławacka, Esperance, Müller lub Ewa, albo nawet nasz warszawski Kluski i Guzik (najniesłuszniej do rzędu tylko oszustów zaliczany) — daje nam zgoła nieoczekiwane rezultaty dociekań, już nie optycznych, ale analizy ektoplazmy, materjalizacji Ketti King, Bien Boa, Jolanty Guzikowskich „duchów" i Kluskiego prusaków z pikielhaubami i t. d.

A jednak prostaczek widząc te „cuda" seansowe, nazwałby je albo zjawiskiem djabła z rogami i pazurem u kopyta, albo cudem.

I o tej właśnie grasującej chorobie fabrykowania „cudów" chcę nieco pomówić, ile, że widziałem wszystko co do rzędu zjawisk medjumicznych zaliczyć wypada, począwszy od najprymitywniejszych lewitacji, stukań i aportów, do materjalizacji z rozwiniętym organem mowy.

Jak wspomniałem, do cudów zaliczam ukazywanie się stygmatów Chrystusowych. jakie otrzymywała św Teresa Toskańska, św. Franciszek z Assyżu, Ludwika Lat w Belgji, Katarzyna Emerich i nie wielka ilość znanych ekstatyczek.

Niestety, na punkcie tym dzieją się oszustwa!

Czytający te słowa, powie: — Gwałtu! Kłam zadaje cudom stygmatycznym!

— Zgoła nie. Mam na myśli, fabrykowanie stygmatów przez histeryczki, które czy dla efektu, czy dla sławy, czy wreszcie dla wygody żywota próżniaczego, chcą robić z siebie sztuczne stygmatyczki.

Że tak jest, niech posłuży następujące zd rzenie:

Przed kilku lat, będąc w Poznaniu z odczytami, usłyszałem, że przy ul. Kopernika mieszka szwaczka pobożna i cnotliwa, która otrzymuje co piątek stygmaty Chrystusowe. Zdębiałem! W polsce pierwsza sygmatyczka!

Poruszyłem tę sprawę podczas mojego odczytu i na moją propozycję została wybrana ad hoc komisja, która miała się zająć zbadaniem rzekomo cudownego zjawiska. W skład komisji wszedł — o ile dziś pamiętam — Prof. Uniwers Dr. Dryjski, Prof. Jagmin, Inż. Wasilewski, Dr. med. Rydlewski i ja.

W oznaczonym dniu udaliśmy się, t. j Prof. Jagmin, Inż. Wasilewski (dwaj pozostali panowie z braku czasu nie przyszli , do „stygmatyczki".

Już na pierwszy rzut oka doznaliśmy wrażenia wielce niepokojącego, iż „coś w tem tkwi".

Maleńki pokoik ubogiej szwaczki obwieszony był literalnie mnóstwem różnorodnych obrazków z kramu dewocjonalij. Na czysto zasłanem łóżku spoczywała młoda kobieta, schludnie ubrana Czarne jak węgiel kosy włosów zaplecione były w kokardki wstążek, paznokcie manicurowane, cera zdrowa, rumiana, oczy pełne ognia zadowolenia! Wokoło chorej kilkanaście „kumoszek", wpatrujących się z zachwytem w „błogosławioną". Na pytania nasze odpowiada leżąca pogodnie, z godnością, objaśniając nas uprzejmie o chwili pojawiania się stygmatów, jak to przychodzi do niej św. Stanisław Kostka (!) i udziela rad i wskazówek, kogo ma dopuścić do oglądania „cudu" i t d.

Oglądamy ręce. (Nóg, ani boku nie chciała chora nam pokazać z powodu dobrze zrozumiałej wstydliwości). Na dłoni po obu stronach widzimy jakby ślad zagojonej ranki, długości 15 mm , szerokiej na jakie 3—4 mm. Ślady pozostałe nie robią wrażenia rany głębokiej, otwartej, przechodzącej „na wylot" ciała, a powierzchownego naskrobania, czy też naddrapania naskórka.

Po odbyciu konferencji z Dr. Rydlewskim, który badał chorą z obowiązku lekarskiego, odwiedziliśmy „stygmatyzowaną" nazajutrz, prosząc o przyobiecaną decyzję rzekomego św. Stanisława, dotyczącą uzyskania „zezwolenia" oglądania stygmatów krwawych, w chwili pokazywania się tychże Niestety, otrzymaliśmy przykrą odmowę, ile. że „wyższe władze duchowe" nie zgodziły się na naszą obecność w chwili ukazywania się „cudu". Niedaliśmy jednak za wygraną.

W takim uporze trzeba było przeciąć tajemniczą zasłonę niezłomną wolą obserwetora, porzuciwszy na stronę wszelkie w takich wypadkach sentymenty. Oświadczamy chorej, że dla dobra nauki i wiary przyjdziemy wieczór najbliższego czwartku, aby czekać błogosławionej północy, przyczem zapewniamy tąże najuroczyściej, że nie mamy zgoła zamiaru kwestjonowania, ani ośmieszania zjawiska, powodowani szczerą wiarą i powagą nauki. Wszelkie jednak pertraktacje rozbiły się o nieprzezwyciężony upór i niewzruszony „wyrok św. Stanisława Kostki", który pod żadnym pozorem, ani warunkiem nie zgodził się na naszą obecność, widząc w nas, a zwłaszcza we mnie, wysłanników szatana!! Mimo wszelkis te argumenty, postanowiliśmy nie ustąpić.

Ponowna wizyta nasza przyniosła nadspodziewanie przypuszczalny przez nas zwrot. Chora bojąc się widocznie ostatecznej kompromitacji wobec trzeźwych i skrupulatnych kontrolerów, oświadczyła nam, że z „polecenia" św. Stanisława, tym razem, jak i na przyszłość, stygmaty nie powtórzą się! Przyjęła nas już nie w łóżeczku, a siedząc przy stoliku, odziana w codzienną skromną sukienkę do codziennej pracy. Tylko rój przeróżnych obrazków świadczyło tem, że w pokoiku tym mieszka pobożna zresztą niewiasta. Odeszliśmy z niekłamaną ulgą w duszy, iż za naszą pomocą uratowaną została chora dusza, a społeczeństwo od niepotrzebnego roznamiętnienia.

Finita la comedia — pomyślałem — no i uleczenie, aczkolwiek nie „cudowne, ale radykalne chorej histeryczki - fanatyczki. Oddaliśmy społeczeństwu poznańskiemu i kurji arcybiskupiej skromną przysługę. Gdyby nie zdecydowana nasza postawa względem fabrykantki stygmatów — byłaby jeszcze długo tumaniła nie tylko łatwowierne bigotki - kumoszki, ale nawet... niektóre osoby poważne.

Co się dzieje obecnie ze „stygmatyczką" z ul Kopernika, nie wiem! Zapewne „z polecenia św. Stanisława Kostki" przestała zajmować się lukratywnem przedsiębiorstwem robienia stygmatów i zabrała się do fachowej pracy

NOWE WYDAWNICTWA.

Kalendarz Spółdzielczy na r. 1928, wydany nakładem Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, ul. Grażyny 13, str. 156 Cena 2 zł. 50 gr.

Poza kalendarjum, statystyką i przeglądem życia gospodarczego Polski, kalendarz ten, podobnie, jak w latach poprzednich, zawiera cały szereg zasadniczych artykułów i rozpraw jednakowo ciekawych, tak dla czynnych spółdzielców, jak i dla działaczy ze wszystkich innych dziedzin życia społecznego. Zwracają uwagę nowością tematów artykuły takie, jak: Zenona Pietkiewicza — „Najpierwsza myśl społeczna Romualda Mielczarskiego", historja „Zgoda" w Płocku „Ku ideałom wolności i Odrodzenia społecznego" (opis spółdz. miasta-ogrodu „Eden" w Oranienburgu), „Interesująca spółdzielnia włoskich kobiet", „Przegląd oświatowy", „O języku pomocniczym", „O kooperatywach budowlano-mieszkaniowych" i t. p. Dowcipne karykatury wybitnych działaczy spółdzielczych ze wszystkich krajów oraz inne wesołe obrazki zamykają całość tego ze wszech miar godnego polecenia wydawnictwa.

„NASZA CHORĄGIEW".

DZIAŁ ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO NA MAZOWSZU PŁOCKIEM.

Co słychać w Chorągwi Płockiej Z. H. P.

Praca harcerska mozolna i żmudna z każdym rokiem, nawet z każdym miesiącem prawie, choć powoli ale idzie naprzód. Na powolność jej wpływa brak sił instruktorskich, środków lokomocyj oraz duża odległość drużyn od centrum Chorągwi przy słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej. Gdy do tego dodamy i to, że członkowie Komendy Chorągwi znajdują się w różnych miejscowościach przez co i komunikować się mogą listownie tylko i trudności natury finansowej—to otrzymamy obraz w jakich znajdują się warunkach kierownicy nawą harcerską. Zdawałoby się, iż fizyczną niemożliwością jest pracować w takich warunkach, że praca nie może iść naprzód i t. p... a jednak, gdy się zajrzy w głąb mrówczej pracy, zauważyć można postęp na każdej linji. Czemu to przypisać należy? Charakterowi wychowawczemu Harcerstwa. Harcerstwo wychowuje typ młodzieńca patrzącego trzeźwo na zagadnienia pracy społecznej, biorącego się za „bary" z trudnościami napotykanemi na drodze do zrealizowania swego celu i przezwyciężania ich.

W skład męskiej Chorągwi Płockiej wchodzą powiaty: Płocki, Płoński, Lipnowski, Rypiński i Sierpski. Najwyższą instancją na terenie Chorągwi jest Komenda Chorągwi, potem Komenda Hufca, w skład której wchodzi kilka drużyn i drużyna składająca się z zastępów.

Rok 1925 był rokiem przełomowym w pracy Chorągwi, od niego datuje się rozwój pracy.

1925 r. było 10 drużyn w 5 środowisk. i 2 hufcach
1926 r. „ 15 „ „ 9 „ a „
1.XI 1927 r. jest 26 „ „ 13 „ i 3 „

Dodać do tego należy drużyny powstałe już w 6 środowiskach, które nawiązać mają na dniach łączność z Komendą oraz szereg miejscowości, w których mają powstać drużyny.

Na czele Choregwi Płockiej stoi dh. Zdzisław Eugenjusz Słoniewicz, nauczyciel, podharcmistrz Z. H. P. jako Komendant Chorągwi. Skład Komendy Chorągwi jest następujący;

Phm. Zdzisław Eugenjusz Słoniewicz — Komendant Chorągwi, Kierownik Wydziału Osobowego i Organizacyjnego.

Phm Władysław Żelazowski—Kierownik Wydziału Obozów, Kursów i Wycieczek,

Dh. Konstanty Michałowski — Kierownik Wydziału Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Adres Komendy Chorągwi: Bielsk—Płocki phm. Z. E. Słoniewicz.

1. Hufiec im. Zygmunta Padlewskiego w Płocku—Komendant dh. Bronisław Wagner; przyboczny dh. Władysław Buczyński; przewodniczący Komisyj na stopnie i sprawności dh. Rafał Banasiak; referent propagandy i prasy dh. Stefan Jabłoński; sekretarz dh. Jan Sikorski.

Adres: Skrzynka pocztowa L 3. Lokal Związku Ziemian ul. Kościuszki № 8 parter (Bank Ziemiański) od 18--19. Drużyn 10:

I a im. Szymona Mohorta przy I-ym gimnazjum. P. o. drużynowy wywiadowca Stanisław Krysicki. Opiekun dh J. Kaleciński, profesor. Izbę drużyna posiada w gimnazjum.

II a im. Tadeusza Kościuszki przy II-im gimnazjum. P. o. drużynowy ćwik Michał Bucza Opiekun ks. Godlewski. Izbę drużyna posiada w gimnazjum.

III-a im. Jana Kilińskiego—rzemieślnicza P. o. drużynowy wywiadowca Łada. Opiekun ćwik Rafał Banasiak. Izbę posiada.

IV a im. Bartosza Głowackiego przy seminarjum nauczycielskim P. o. drużynowy wyw. Stanisław Kucharski. Opiekun drużyny dh. Cz. Idźkiewicz, profesor. Izby brak.

V-a im. ks. Ignacego Skorupki przy liceum duchownem. P. o. drużynowy ćwik Antoni Słupiński. Opiekun drużyny ks. J. Sobociński. Izbę drużyna posiada w liceum

VI-a im. Zawiszy Czarnego przy szkole powszechnej № 1. Brak izby, drużynowego i opiekuna.

VII-a im. ks. Józefa Poniatowskiego przy szkole powszechnej na Powiślu. P. o. drużynowy ćw. Feliks Nowakowski. Opiekun E. Gessek, nauczyciel Izbę drużyna ma otrzymać w tych dniach od szkoły.

VIII a im. Stefana Czarnieckiego przy szkole powszechnej № 2. P. o. drużynowy wyw. Edmund Szaniawski. Opiekun J. Łebkowski, nauczyciel Izby drużyna niema, korzysta z kancelarji.

IX a im. Fryderyka Chopina przy szkole organistowskiej. P. o. drużynowy wyw. Eugenjusz Szpura. Opiekun ks. Wacław Jezusek. Izby brak.

X-a im. Stanisława Staszica przy szkole handlowej. P. o. drużynowy K. Szczypkowski. Opiekun dh. Żelazowski.

2. Hufiec Płoński w Płońsku. Komendant ćwik Mieczysław Sawicki; przyboczny wyw. Lucjan Perzyński. Członkowie: ks. Józef Jagodziński, kapelan Hufca, dh. Piotr Tomczak. Adres: ul. Pompowja № 1. Lokalu brak.

I-a im. Tadeusza Kościuszki przy gimnazjum. P. o. drużynowy dh. Ignacy Kowalski. Opiekun ks. Józef Jagodziński. Izby brak.

II-a im ks. Józefa Poniatowskiego przy szkole powszechnej P. o. drużynowy dh. Piotr Tomczak, nauczyciel.

I-a im ks. Józefa Poniatowskiego w Sochocinie przy szkole powszechnej. P. o. drużynowy dh. Zygmunt Wicherkiewicz. Opiekun dh. M. Dobrosielski. Izby brak.

3. Hufiec Rypiński w Rypinie. Komendant dh. Andrzej Jelonkiewicz; sekretarz dryw. Sergjusz Poczateńko. Adres: Gimnazjum. Brak lokalu.

I-a im. Stefana Czarnieckiego przy gimnazjum. P. o. drużynowy wyw. Gracjan Fijałkowski. Opiekun dh. prof. A. Jelonkiewicz, Izby brak.

II-a im. Tadeusza Kościuszki przy szkole powszechnej. P, o. drużynowy wyw. Sergjusz Poczateńko. Opiekun dh. W. Malanowski, kierownik. Izbę drużyna ma otrzymać w tych dniach od szkoły.

Istnieje Koło Przyjaciół Harcerzy przy Hufcu w Rypinie, jak również jest też i Koło Przyjaciół Harcerzy Hufiec Płoński. Przewodniczący dh dyr. Tadeusz Wojciechowski. Adres: K. P. H. Płońsk — gimnazjum.

Bezpośrednio zależne są od Komendanta Chorągwi z powodu trudności znalezienia odpowiednich jednostek na stanowiska Komendantów Hufca — drużyny.

I-a im. Tadeusza Kościuszki w Bielsku przy szkole powszechnej. Opiekun dh. Słoniewicz. Kapelan—ks. Władysław Kamiński, dziekan Płocki. Izby brak.

I a im. Tadeusza Kościuszki w Wyszogrodzie przy szkole powszechnej. P. o. drużynowy wyw, Edward Szymczewski, nauczyciel. Opiekun dh. Bronisława Pniewska, kierowniczka. Izby brak.

I-a im. Władysława Łokietka w Dobrzyniu nad Wisłą przy szkole powszechnej P. o. drużynowy ćw. Stanisław Rapacz, nauczyciel. Kapelan ks. Leonard Lipka. Izby brak.

I-a im. Zawiszy Czarnego w Raciążu przy szkole powszechnej. P. o. drużynowy dh. Stanisław Dworakowski. Opiekun dh A Chrapkowski. Izby brak.

I-a im. Jakóba Jasińskiego w Sierpcu przy gimnazjum. P. o. drużynowy wyw. Eligjusz Zaleski. Opiekun dh. E. Witkowski. Izbę drużyna posiada w gimnazjum.

II-a im. Romualda Traugutta w Sierpcu przy szkole powszechnej № 1. P. o. drużynowy mł. Leon Bramczewski.

Opiekun dh. M. Świtalski. Izbę drużyna posiada w jednej z klas szkoły.

I-a im. Józefa Poniatowskiego w Wymyślinie przy Seminarjum Nauczycielskiem. P. o. drużynowy Mirża Bułat-Mironowicz. Opiekun dh. phm. Juljan Tyszka. Izbę drużyna dostała w tych dniach od szkoły. Poczta Skępe

I-a im. Tadeusza Kościuszki w Ligowie przy szkole powszechnej. P. o. drużynowy mł. Zygmunt Nadolski. Opiekun dh. R. Gołębiowski, kierownik. Kapelan ks. Dr. Wacław Gieryszewski. Izbę drużyna ma w remizie Straży Ogniowej. Poczta Skępe.

I-a im Stanisława Żółkiewskiego w Lipnie przy gimnazjum. P. o. drużynowy wyw Zygmunt Grefkowicz. Opiekun dh. K. Michałowski. Izbę drużyna ma w gimnazjum.

II-a im. Zawiszy Czarnego w Lipnie przy szkole powszechnej. P. o. drużynowy wyw Mieczysław Borzymiński. Opiekun dh. W. Giziński. Izbę drużyna ma otrzymać w tych dniach od szkoły.

I-a im. Romualda Traugutta w Kikole przy szkole powszechnej. P. o. drużynowy dh. Jan Różański. Opiekun dh. M. Grodzki. Izby brak.

Organizują się drużyny: w Bobrownikach nad Wisłą, Bieżuniu. Skępem, Nowem-Mieście, Starożrebach, Słupnie i innych miejscowościach

Z rozwojem pracy w drużynach zaczynają powstawać i Koła Przyjaciół Harcerzy zadaniem których jest przyjść z pomocą moralną jak i materjalną młodzieży harcerskiej, dopomóc Komendom w wychowaniu harcerzy na światłych, rozumnych, obowiązkowych i kochających swój kraj i tradycję narodową — obywateli Polski.

Z wiarą i ufnością patrzą harcerze w przyszłość ufni, iż społeczeństwo zaczyna doceniać pracę ich wychowawczą, a dowodem zrozumienia będą liczne Koła Przyjaciół powstające przy drużynach i środowiskach. Oby marzenia młodzieży harcerskiej ziściły się jaknajprędzej.

Wiadomości Oficjalne.

Z racji rozpoczęcia nowego roku pracy harcerskiej i objęcia funkcji Komendanta Chorągwi wydał Rozkaz do drużyn dh. phm. Zdzisław Eug. Słoniewicz w którym czytamy:

„Druhowie! Rozpoczynamy nowy okres pracy harcerskiej. W okresie tym musimy stać się karniejsi i sumienniejsi w wykonywaniu swych obowiązków i być gromadą zwartszą.

Do tego przyczynić się winno doświadczenie nabyte w ciągu ubiegłego roku pracy oraz kurs dla drużynowych w Duninowie.

Objąłem zaszczytne i zarazem bardzo odpowiedzialne stanowisko kierownicze w Chorągwi w tej wierze, że Wy, Druhowie, dopomożecie mi w prowadzeniu pracy harcerskiej, w zrealizowaniu typu harcerza tak, abyśmy się stali jedną z najlepszych Chorągwi Związku. Jestem głęboko przekonany, iż nadzieji pokładanych w Was, nie zawiedziecie, za co dziąkuję i życzę, by nowy ten okres był dla nas jaknajowocniejszym dla dobra nas samych, Związku i Ojczyzny".

* * *

Zostali mianowani Kapelanami Z. H. P. w Płocku, druhowie:

1) ks Piotr Kontecki — Kapelanem Hufca im. Zygmunta Padlewskiego.

2) ks. Bronisław Lutyński — kapelanem I-szaj drużyny im Szymona Mahorta

3) ks Henryk Godlewski — kapelanem II-ej drużyny im. Tadeusza Kościuszki.

4) ks. Leon Chojnacki — kapelanem III-ej drużyny im. Jana Kilińskiego.

5) ks. Czesław Szelągowski — kapelanem IV-ej drużyny drużyny im. Bartosza Głowackiego.

6) ks. dr Karol Stadnicki — kapelanem V-ej drużyny im. ks. Ignacego Skorupki.

7) ks. Roman Fronczak—kapelanem VI-ej drużyny im. Zawiszy Czarnego, VII-ej drużyny im. ks J. Poniatowskiego, VIII-ej drużyny im. Stefana Czarnieckiego.

8) ks. Wacław Jezusek—kapelanem IX-ej drużyny im Fryderyka Chopina i ks. Jan Krystosik — kapelanem I-ej drużyny im. ks. Józefa Poniatowskiego w Wymyślinie.

Drużyny i Hufce, które nie mają jeszcze mianowanych Kapelanów nadeślą odpowiednie wnioski do Komendy Chorągwi najpóźniej do dnia **15 grudnia r. b.**

* * *

W Harcmistrzu № 11 z roku bieżącego czytamy:

„Dział Wydawnictw N. Z. H P. wydaje na rok 1928 ilustrowany „Rocznik Harcerski", który będzie zawierał: Kalendarz na 1928 r. z imionami słowiańskiemi, najważniejsze wiadomości o Harcerstwie i skautingu wszechświatowym; kalendarzyk historyczny; przepisy organizacyjne dotyczące drużyn młodzieży, drużyn i Kół Starszego Harcerstwa, Kół Przyjaciół, Zarządów, Oddziałów i t. d.: przepisy o mundurze i oznakach, sprawozdaniach, raportach, opłatach; przepisy o starszyźnie harcerskiej, jej stopniach i próbach; przepisy i wskazówki dotyczące organizowania obozów; statystykę Z. H. P., spis drużyn, Kół Przyjaciół i oddziałów z adresami i nazwiskami kierowników; wskazówki organizacyjne i programowe.

Cena księgarska egzemplarza wyniesie 3 zł. Instytucje harcerskie (koła. drużyny i t. d.), które zamówią kalendarz przed **15 grudnia**, wpłacając należność zgóry, otrzymają egzemplarz w cenie 2 zł. 50 gr. wraz z przesyłką pocztową.

Koła Przyjaciół, zamawiające na tych warunkach „Rocznik" będą bezpłatnie umieszczone w spisie Kół Przyjaciół Z. H. P. Zamówienie przesyłać pod adresem Działu Wydawnictw N. Z. H. P. (Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, m. 12), wpłacając jednocześnie odpowiednią kwotę (po 2 zł. 50 gr. za egzemplarz) na konto P. K. O. № 1550".

Komenda Chorągwi gorąco popiera to wydawnictwo i wierzy, że nie znajdzie się drużyna, któraby nie zamówiła „Rocznika". Posiadanie jego w drużynie ułatwi i wyświetli nie jedną myśl naszą. A więc nie zwlekajmy, lecz zaraz uskutecznijmy zamówienie!

* * *

Oszust. Na terenie Chorągwi Śląskiej zjawił się jakiś osobnik, który występuje pod nazwiskiem harcmistrza Stanisława Rudnickiego (prywatnie jako Jerzy Skarbek Rudnicki), rzekomo z ramienia G M. K przeprowadza inspekcję, bada księgowość drużyn, kasę, stan inwentarza i t. p. Podaje się pozatem za pedagoga i filozofa. Wykazuje wybitną znajomość stosunków w Harcerstwie. Oszust ten na terenie Chorągwi płockiej podawał się jako Jerzy Skarbek Wyżyński, Komendant Chorągwi Wileńskiej. W razie pojawienia się osobnika podającego się za wizytatora z G. K. M należy zawiadomić Komendę Chorągwi telefonicznie lub telegraficznie podając nazwisko. Ostrzegam. iż Komenda Chorągwi zawiadomi drużyny w razie przyjazdu kogoś z G. K. M. na wizytację. Rysopis osobnika: wzrost średni, budowa wątła, brunet (łysy), nos orli, wąsy i bródka ścięte po szwedzku, oczy piwne, wygląd zewnętrzny zaniedbany, wiek około 35 lat. Osobnika tego w razie spotkania należy bezzwłocznie oddać w ręce policji.

Z życia chorągwi Płockiej Z. H. P.

K r o n i k a.

W miesiącu październiku wizytował powiaty Lipnowski i Rypiński druh hr. Władysław Sołtan, wojewoda warszawski. Tak miłego gościa witały entuzjastycznie miejscowe drużyny harcerskie, przez które przejeżdżał. Niektóre jednostki, widząc krzyż harcerski na piersiach u Druha Wojewody dziwili się bardzo, iż „ten poważny człowiek bawi się jeszcze w dziecinnadę" uważając tem samem Harcerstwo za organizację mało-wartościową. Jeszcze tacy się znajdują? Niestety tak, ale na szczęście jest ich już mało.

* * *

Dnia 16 października b. r. odbyła się w Sierpcu zwołana przez Komendanta Chorągwi Odprawa Instruktorska

Komendy Chorągwi Komendantów Hufców i Instruktorów.

Po wysłuchaniu Mszy św. obrady rozpoczęto w lokalu gimnazjum według następującego porządku: a) sprawozdanie z akcji letniej Chorągwi, b) program pracy Hufców i drużyn na rok 1927/28, c) program pracy Chorągwi na rok 1927/28, d) zagadnienie drużyn mniejszości narodowych. e) Wolne wnioski. Po wyczerpaniu porządku dziennego, podziękowaniu gospodarzom zakończono obrady odśpiewaniem „Roty". Była to pierwsza Odprawa w Chorągwi o powyższym typie.

W dniach 30 i 31 października b. r. odbyła się odprawa Komendantów Chorągwi w Warszawie. Brał w niej udział phm. Z. E. Słoniewicz. Na porządku dziennym była: 1) akcja letnia Chorągwi. 2) Programy pracy Komend Chorągwi na rok 1927/28. 3) Zagadnienie drużyn mniejszości narodowych.

* *

Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszny był dniem zbiorowego dobrego uczynku drużyn. Zaopiekowały się bowiem drużyny grobami opuszczonemi poległych żołnierzy i harcerzy.

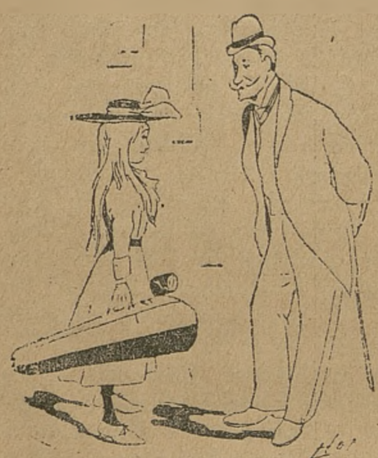
Bardzo gustownie i estetycznie były ubrane groby i płyta Nieznanego Bohatera o Niepodległość w Płocku, przez Harcerstwo, ściągając tłumy publiczności.

* *

W dniu święta Narodowego—11 listopada — harcerze brali czynny udział w obchodach publicznych, akademjach a także urządzali w drużynach wewnętrzne święto rozpamiętowując chwile z przed dziewięciu laty, kiedy to młodzi harcerze z gołemi rękoma rozbrajali wąsatych i butnych okupantów i oddając cześć wszystkim żołnierzom i harcerzom poległym w obronie całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

„VERBA VERITATIS".

HUMOR. — SATYRA — IRONJA.



— Jestem pierwszą uczenicą swego profesora!
— A czy dużo on ma uczenic?
— Jedną!
„Biulletin" Sydney.



— „A oni tu nie mają psa"?
— „Mają—sam im go w zeszłym tygodniu sprzedałem"! „Passing Show", Londyn.



— Kiedy myśli pani siostra wyjść za mąż"?
— „Ciągle". „Buen Humor" Madryt.



— Najdroższa! Ojciec twój wspomniał mi, że wydaje na ciebie tyle, ile na siebie z matką razem
— A widzisz, czy to nie jest dowodem, że życie we dwójkę taniej kosztuje.
„Biulletin", Sydney.



Ona: — „Żal mi dnia naszego ślubu".
Ón: — „Ależ moja duszko— przecież to był najszczęśliwszy dzień naszego pożycia".
„Buen Humor" Madryt.



— Jak się powodzi twemu synowi na uniwersytecie?
— Zupełnie źle! Sportując złamał nogę i biedaczysko musi się teraz uczyć!
„Ewerybodys Weekly" Londyn.

Redaktor i wydawca: KONSTANTY BOLESTA-MODLIŃSKI. Płockie Zakłady Graficzne Sp. z o. od. w Płocku. Tel. 168.

Klisze wykonano w Lit. Art. W. Główczewski, Warszawa.

SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH

JÓZEF LEŚNIEWSKI

(DAWNIEJ M. LEWENSZTEIN)

PŁOCK. KOŚCIUSZKI 1, RÓG TUMSKIEJ.

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

zaopatrzony w duży wybór:

win krajowych i zagranicznych: wódek, likierów i konjaków pierwszorzędnych marek oraz towarów kolonjalnych, serów, konserw rybnych i jarzynowych i delikatesów.

NA SKŁADZIE POSIADA

zawsze swieżą **kawę** i dobre gatunki **herbat**.

ROLNIK-KAWALER, z obywatelskiej rodziny, z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, z powodu działów rodzinnych poszukuje od zaraz, lub od 15 października r. b. posady rządcy na niewielkim folwarku lub na większym do dyspozycji właściciela. Wynagrodzenie według uznania — życie i mieszkanie we dworze lub osobno, koń wierzchowy albo linijka do użytku.

Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem następującym: Administracja maj. WIERZBICA poczta SZYDŁÓW woj. KIELECKIE.

TARTAK PAROWY

WACŁAWA KAMIŃSKIEGO

W Płocku. Tel. № 40 A i B

poleca:

Materjały drzewne z tartaku własnego z wyborowych własnych surowców. Przyjmuje zamówienia i wykonywa takowe akuratnie i terminowo.

CENY KONKURENCYJNE! CENY KONKURENCYJNE!

GABINET HIGJENICZNO-KOSMETYCZNY

„HIGJENA"

Przy ulicy Kolegjalnej № 2 Tel. 221.

Przyjmuje od godziny 11-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej.

Indywidualne stosowanie masaży ręcznych i elektrycznych przeciwko zmarszczkom, odtłuszczeniu, zdeformowaniu nóg, żylakom. Lekcje gimnastyki i automasażu dla pań bez różnicy wieku w kompletach i pojedyńczo.



NAJTRWALSZY PREZENT

NA GWIAZDKĘ

kupić można w składzie wyrobów stalowych i chirurgicznych oraz przyborów myśliwskich

A. WIŚNIEWSKI

PŁOCK, UL. KOLEGJALNA 13.

BROŃ, ŁADUNKI, PRZYBORY KUCHENNE, GILLETKI, BATERJE ELEKTRYCZNE, BINOKLE i OKULARY, BRZYTWY i t. p. W WIELKIM WYBORZE.

SPRZEDAJEMY ZA PÓŁ CENY

KLISZE DRUKARSKIE, zamieszczone w „Miesięczniku Illustrowanym".

Administracja: Płock, Sienkiewicza, 8, m. 10.